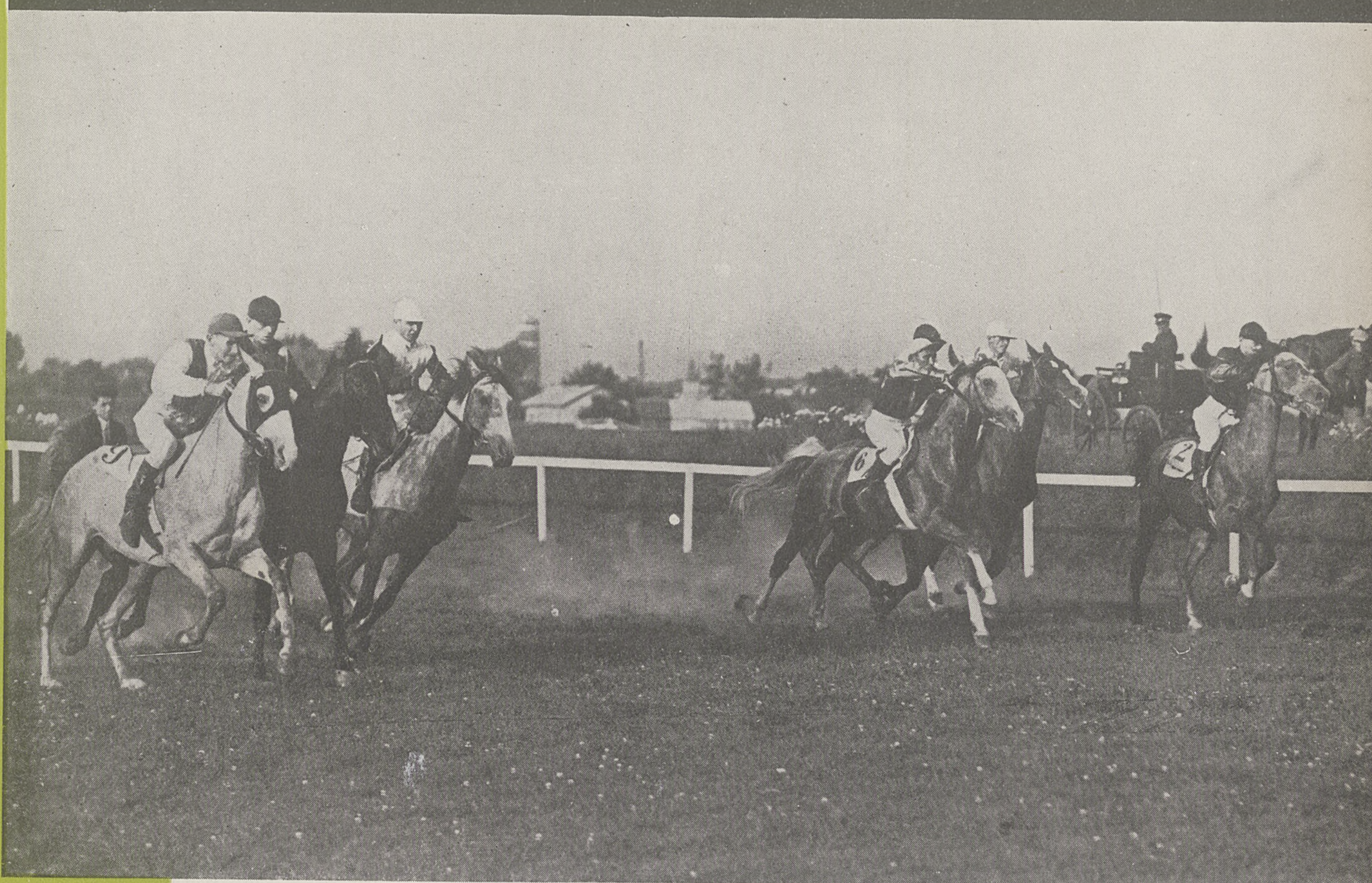
1934

28

JEŹDZIEC i HODOWCA



Lwów — Start w wyścigu koni arabskich

Redakcja „Jeźdźca i Hodowcy"

przystępuje do wydania w drugiej połowie października r. b. specjalnego ozdobnego numeru, **poświęconego hodowli konia anglo-arabskiego.** Redakcja, pragnąc się zorjentować w rozmiarach nakładu, prosi uprzejmie o zamówienie określonej ilości egzemplarzy tego numeru, które dla subskrybentów zostaną zarezerwowane. Zamówienia prosimy kierować do Administracji »Jeźdźca i Hodowcy», najpóźniej do dn. 15 października r. b. Cena jednego egzemplarza numeru «Jeźdźca i Hodowcy«, poświęconego hodowli konia anglo-arabskiego, zawierającego conajmniej 40 stron druku, wykonanego na papierze wytwornym i ozdobionego licznemi rzadkiemi ilustracjami, wynosi zł. 5, z przesyłką pocztową zł. 5 gr. 50.

Specjalny numer anglo-arabski „Jeźdźca i Hodowcy" ukazuje się w momencie ustalenia kierunków hodowlanych w Polsce; stanowi on monografję hodowli konia anglo arabskiego od początku jego istnienia — do chwili obecnej.

Numer ten m. inn. będzie zawierać następujące prace:

HODOWLA KONI ANGLO-ARABSKICH W POLSCE.

Apel o ustalenie rasy — Witold ks. Czartoryski

Anglo-araby w stadach hr. hr. Branickich — Michał hr. Tarnowski

Anglo-araby w Antoninach — Józef hr. Potocki

Przedwojenne anglo-araby w Kongresówce — Paweł Popiel

Hodowla anglo-arabska w Małopolsce w drugiej połowie ubiegłego stulecia — inż. Witold Pruski

HODOWLA KONI ANGLO-ARABSKICH ZAGRANICĄ.

FRANCJA. Anglo-araby we Francji — inż. Zbigniew Potocki

Anglo-araby w Pompadour—M. Desbois, Dyr. stadniny Pompadour

NIEMCY. Stado w Zweibrücken

Stado w Neustadt a. d. Dosse

ITALJA.
HISZPANJA. } Dane o hodowli anglo-arabów

ROSJA. Rasa wierzchowych koni Orłowo-Rostopczyńskich — Franciszek Kotowicz

Konkursy w skokach przez przeszkody i anglo-arab — rtm. Leon Kon

Kronika — Spis hodowców — Wczesne meldunki.

Prenumeratorzy »Jeźdźca i Hodowcy«, którzy opłacili abonament za trzy kwartały t. j. do 1.X 34 r otrzymują numer, poświęcony hodowli konia anglo-arabskiego bezpłatnie, na papierze zwykłym.

Prenumeratorzy »Jeźdźca i Hodowcy« życzący sobie otrzymać numer na papierze kredowym, dopłacają zł. 3.

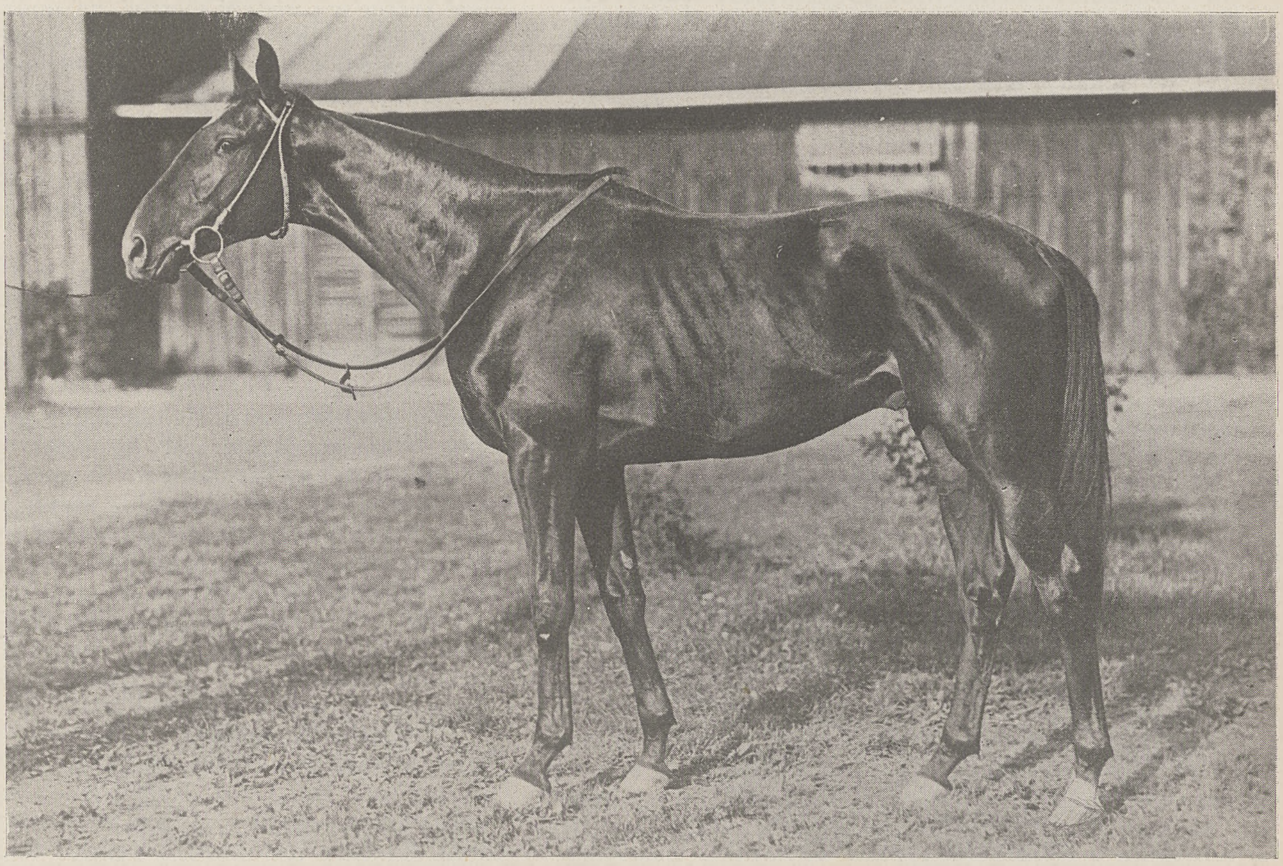
Wpłatę wraz z zamówieniem należy kierować do Administracji »Jeźdźca i Hodowcy«, Warszawa, Mazowiecka 16, tel. 220-26, conto P.K.O. 6161.

Jeździec i hodowca

28

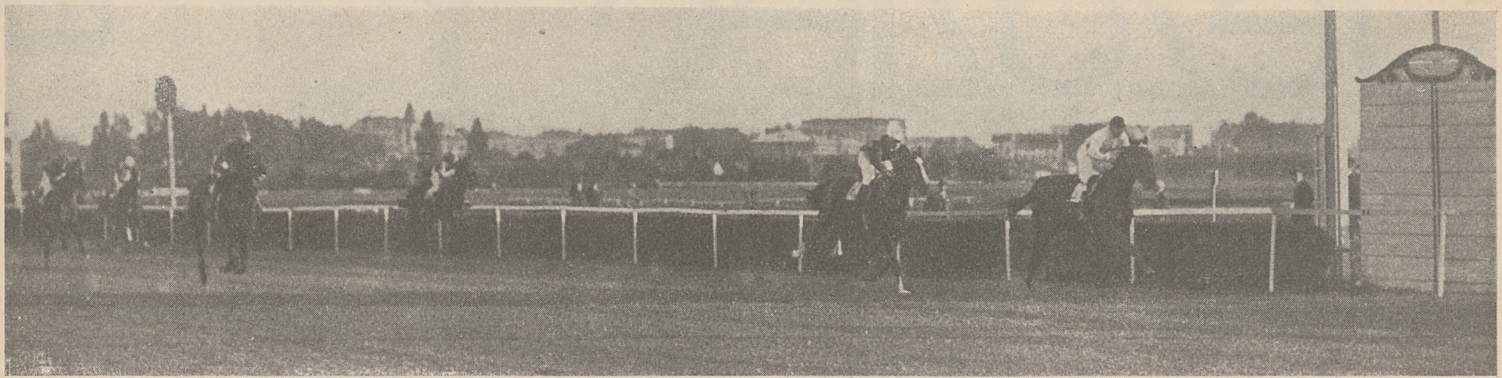
ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

ROK XIII WARSZAWA, DN. 1 PAŹDZIERNIKA 1934 R.



Impet II (Rheinwein — Huryska po Morphy), og. kaszt. ur. 1932 r. w st. Alfr. hr. Potockiego, wł. stajni „Podkowa", zwycięzca Nagrody im. A. hr. Potockiego — Middle Park Plate (25.000 zł. — 1.200 m.).

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



St. Leger (40.000 zł. — 3.000 m.) wygrywa 3 l. og. gn. Mat (Mah Jong — Garonna) st. „Topór", bijąc pod żok. Pasternakiem: Lira, Łeb w Łeb, Kerry Rock, Hamilcara i Loridana. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Z DEKADY

Produkty Büvesza — Krater nie biega! — Nagr. Sac à papier tylko formalnością — St. Leger i Mat — Nagr. Przychówku i Bandit — Przychówek Rheinwein'a — Dublet synów Forwarda — Łokietek, syn Büvesz'a — Rzadka niespodzianka — Laszka biega bez przegranej — Bandit pobity — Świetna forma stajni Natalin.

Wyścigi sobotnie (14.IX) rozpoczęły się od ciekawego pojedynku 5 let. Dalaj Lamy z 3-letnim Molochem na dystansie 1.600 mtr. o nagrodę **3.000 zł.** Dalaj Lama, który o tydzień wcześniej wygrał wyścig zaledwie o szyję od Toreadore (Moloch bijał go na wiosnę lekko), stanął tu wobec niełatwego zadania, którego też nie rozwiązał. **Moloch** (Torelore i Fortuna II po Manton) zwyciężył, wyjechany, lecz bez ostrzejszej walki w dobrym czasie 1 m. 39½ sek. Bardzo stylowe zwycięstwa odniosły: 3-letnia **Maska,** pół-siostra Kratera, bijąc bardzo łatwo 4-letn. Losa w gonitwie II kat. na 1.600 mtr. oraz 4 let. **Eclair II** (Illuminator), który jak koń zupełnie innej klasy „rozrzucił" Janczara III, Torino i Essora. Ten ostatni ma już wyścigów najwidoczniej dosyć: pozatem poszła mu z nosa krew, a na domiar złego padł on ofiarą karambolu, spowodowanego przez zarzucenie się Torino, bez winy jeźdźca zresztą. Eclair II natomiast zmienił się bardzo na korzyść; rusza lepiej od startu i rozwija dobrą akcję, jeśli tylko może prowadzić. — Czas wyścigu był 1 min. 40 s. W niskiej coprawda kategorji, lecz niemniej stylowo, wygrała **Surma III** (V kat., 1.600 mtr.), która minęła celownik o 8 długości przed Ochotną i Elitą, która biegała bardzo źle i przyszła do mety zupełnie skończona.

Podzielona na 2 serje gonitwa III kat. dla dwulatków, stała się wyłącznym łupem dzieci Büvesz'a: jedną wygrała **Łysa Góra** (od klasowej Fergany), drugą **Łoza,** córka **„oasksistki",** importowanej z Anglji klaczy Apsara.

Nagroda Sac-à-papier, która zapowiadała się arcyciekawie ze względu na spotkanie Jawora II z Kraterem — dwóch niepobitych w roku bież. koni — „spaliła na panewce", gdyż Krater niestety okazał się nie w porządku z nogami i zapewne udziału w wyścigach brać już nie będzie. Wielka to szkoda nietylko materjalna, ale wielka szkoda z punktu widzenia sportu i współzawodnictwa. Przypominamy karjerę Kratera.

Jako dwulatek biegał średnio i nie zapowiadał się na konia specjalnie dobrego. Przeszedł coprawda przez trzy kategorje gonitw zwycięsko, jednak w nagrodach Sernickiej i im. J. Reszkiego nie odegrał żadnej roli. W r. 1931, jako dwulatek wygrał 7.030 zł.

W następnym roku potrafił się już wyróżnić. Po wygraniu gonitw II i I kat. przegrywa Produce im. L. Grabowskiego, gdzie zresztą stajnia więcej liczyła na Imperatora, który był drugi za zwycięskim Helem. Bije Kazbeka w gonitwie 4.000-nej, lecz następnie przegrywa jeszcze 2 gonitwy w sezonie wiosennym 1932 r.; jest trzeci w „małem Derby" za kończącymi łeb w łeb Barbe Bleu i Roi Soleil i drugi za Barbe Bleu w innej gonitwie 4.000-nej.

Na jesieni jako trzylatek biega 4 razy i tyleż razy zwycięża, raz w gon. I kat., 2 razy w gonitwach o nagr. 4.000 zł. i raz zdobywa nagr. 7.000 zł. na dystansie 3.000 mtr. rekomendując się jako dobry stayer.

W r. 1932, jako trzylatek wygrał 27.700 zł., będąc tylko raz bez miejsca.

Jako czterolatek brał udział w 6 gonitwach, z których wygrał 5: 3.000 zł., 5.000 zł., im. A. Wotowskiego od Firleja, Imperatora i Wagrama, im. Prezydenta Rzpl, gdzie Hel został niefortunnie zostawiony na starcie, również od Firleja i Imperatora. W nagr. Sac-à-papier spotyka się z Helem i bije go pewnie, podczas gdy Firlej jest trzeci. W Wielkiej Warszawskiej, wobec dużej klasy trzylatków: Jawora II, Wisusa — nie może odegrać żadnej roli i, niewyjechany do końca, przychodzi ostatni do mety. Wyścig za bardzo zły, aby był obrazem istotnej formy Kratera. Suma wygranych w r. 1933 — 70.000 zł.

W r. b. Krater biegał tylko dwukrotnie: w nagrodzie im. J. hr. Zamoyskiego zwyciężył łatwo Hela i Imperatora, zaś w nagr. im. Prezydenta — te same konie, lecz po walce i wygrał 60.000 zł.

Ogółem Krater biegał 25 razy i wygrał 17 wyścigów, w tem dwukrotnie nagr. im. Prezydenta Rzeczypospolitej. Był 1 raz drugi i jeden raz trzeci, a nominalna suma jego wygranych wynosi 164.730 zł. Rodowód Kratera jest bardzo cenny, budowa harmonijna. Trzeba mieć nadzieję, że ten bardzo szlachetny ogier znajdzie należyte miejsce jako reproduktor.

***



Jawor II (Harlekin — Beate), og. gn., ur. 1930 r. w st. J. hr. Czarneckiego, wł. p. M. Bersona, zwycięzca Nagrody Sac-à-papier (20.000 zł. — 3.200 m.).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Nagroda **Sac-à-papier**, próba dystansowa na 3.200 mtr. (z 12.000 zł. w r. ub. podniesiono do 20.000 zł., zgodnie z tendencją lepszego uposażania najważniejszych gonitw dla koni starszych) miała przebieg następujący:

Imperator galopował to u siodła, to u szyji Jawora II mniej więcej przez 2.000 mtr.; następnie **Jawor II** ruszył prędzej i prowadził o 1 długość przed usiłującym się za nim utrzymać Imperatorem; na 600 mtr. przed końcem wyścigu Jawor II oddzielił się od „prześladowcy" i wygrał b. łatwo o 1½ długości. W znacznym odstępie od tych dwóch koni rozgrywał się osobny spór o trzecie miejsce, który rozstrzygnął na swoją korzyść Adam, bijąc Lumineuse. Wyścig rozegrany został na szybkość: 1.200 mtr. przebyte zostało w 1 m. 19 s., a następne pół-kilometrówki: 34—35—30—31. Jawor II odseparował się więc od Imperatora tempem 30" i stwierdził, że jest dobrze do wyścigów przygotowany. Zresztą ten wyścig wobec nieobecności Kratera był tylko formalnością: nie chodziło o to kto wygra, bo to nie podlegało wątpliwości, ale już tylko o to jak wygra Jawor II. Takie zaś wyścigi dla widzów nie są ciekawe.

Nagrodę Sac-a-papier w r. ub. wygrał Krater od Hela. O ile ta nagroda w r. b. wypadła blado, o tyle **St. Leger** (Nagr. 40.000 zł. im. Prezesa Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce) był gonitwą bardzo interesującą i doskonale rozegraną.

Oczekiwany z napięciem rewanż pomiędzy Matem i Łeb w łeb w ramach tego wyścigu zyskał jeszcze przez przyłączenie się Lira, który po ostatnim swoim wyścigu musiał być uważany za równorzędnego konkurenta. Loridan, Hamilcar i Kerry Rock uzupełniały pole, w którem zabrakło zupełnie klaczy, które wolały rezerwować się na nagr. Rzeki Wisły, gdzie walczyć będą wyłącznie między sobą.

Rezultat wyścigu.

Warszawa 16 września 1934 r.

Nagroda im. Prezesa Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce 40.000 zł. St. Leger dla 3 l. ogierów i klaczy. Waga 58 kg.

Dystans około 3.000 mt.

Ogólna suma nagrody 61.600 zł., z których dla wł. I-go konia 40.000 zł., dla hod. 4.000 zł.; dla wł. II-go konia 12.000 zł., dla hod. 1.200 zł.; dla wł. III-go konia 4.000 zł.; dla hod. 400 zł.

Mat, og. gn. st. „Topór", po Mah Jong i Garonna po King's Idler, hod. Stadniny Państwowej w Kozienicach, (trenuje trener K. Chatisow), **ż. Pasternak** 1

Lir, og. sk. gn. st. „Natalin", po L'Arétin i Ruń, po Fils du Vent hod. K. hr. Zamoyskiego, **ż. Jagodziński** 2

Łeb w łeb, og. kary st. „Łochów", po Villars i Rossadana po Percy, hod. A. hr. Morstina, **ż. Gill** 3

Kerry Rock, og. kaszt. st. „Łochów", po Cid Campeador i Rock Lily, **ż. Jednaszewski** 4

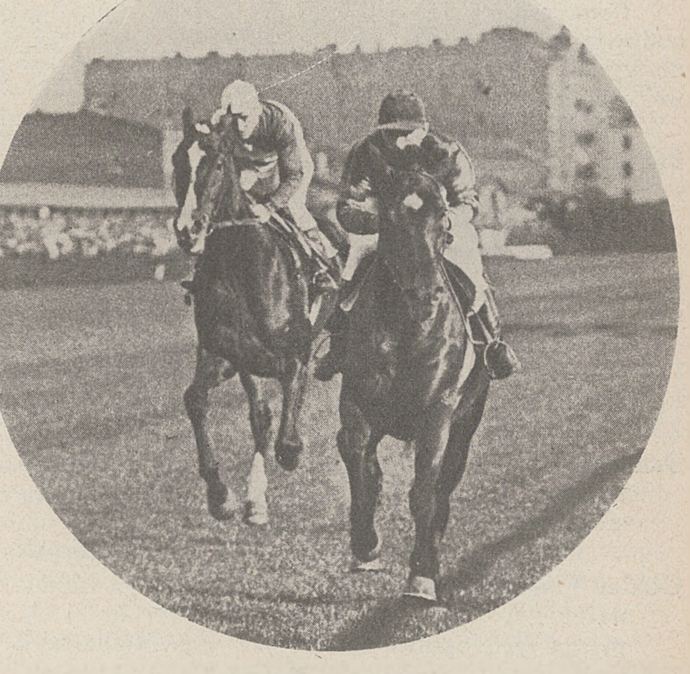
bez miejsca: Hamilcar (Stasiak) i Loridan (Keogh). Wygrane pewnie o 2 długości, III-ci o 1 dł.

Czas 3 m. 15½ s. (1 m. 7 s. — 33—32—32—31½).

Prowadził Kerry Rock; za nim odrazu poszedł Mat i znakomicie prowadzony przez ż. Pasternaka trzymał się za cudzym leaderem uporczywie — była to piękna jazda „na klasę". Tuż za nim szedł bardzo swobodnie i z wielką energją Lir, z Łeb w łeb podążającym wślad. Kerry Rock galopował doskonale i trzymał się na czele wyścigu aż do prostej. Tu minęły go Mat z Lirem, ale oczekiwany atak Łeb w łeb nie następował. Lir bezskutecznie próbował podejść do Mata; mimo wysiłków z jego strony **Mat** trzymał go do końca w szachu i wygrał pewnie. Łeb w łeb minął swego leadera, w ostatniej chwili nadrobił jeszcze sporo terenu, ale dwum pierwszym koniom zagrozić nie mógł.

Czas był dobry — o sekundę lepszy zrobił tylko Imperator w r. 1932.

Tak więc **Mat** został w r. b. „ukoronowany" po raz trzeci: po zwycięstwie w nagr. Rulera i w Derby, odniósł trzeci, niebylejaki tryumf zdobywając St. Leger. Nie udało się to absolutnie żadnemu koniowi po wojnie, a odpowiada angielskiej „potrójnej koronie" w 2.000 Gw., D i L. Mat uznany być musi obecnie za **najlepszego trzylatka.** Jako dwulatek zdobył on nagrody: Produce, im J. Fanshave i Borowna i tabela jego zwycięstw wygląda już zupełnie imponująco. Z + 4 kg. nadwagi nie mógł on oczywiście dać sobie rady w nagr. Jubileuszo-



Jawor II, 4 l. og. p. M. Bersona, wygrywa Nagrodę Sac-à-papier, bijąc pod żok. Stasiakiem Imperatora, Adama i Lumineuse.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Mai (Mah Jong — Garonne), 3 l. og., wraca po zwycięstwie w St. Leger, pod żok. Pasternakiem, do wag.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

wej z Jaworem II, który reprezentuje dużo lepszy rocznik.

Lir, syn klasowej Runi, biegał bardzo dobrze i zupełnie zgodnie z formą w ostatnich gonitwach wykazaną.

Źle biegał Łeb w łeb. Na całym dystansie szedł on niechętnie, „walił się" na bok i żok. Gill ciągle musiał nim kierować i pobudzać go; widać było odrazu, że nie galopuje on ze zwykłą swobodą i że będzie miał trudności w zrównaniu się z pierwszymi końmi. Trudno orzec czy nie jest on jeszcze zupełnie fit po dłuższym (3 miesięcznym) odpoczynku, czy też po morderczym wyścigu w Derby, ma już wogóle dość tych ciężkich wysiłków. Przed gonitwą wyglądał jednak zupełnie dobrze i świeżo.

Zupełnie źle przeszedł Loridan: koń ten który na wiosnę stale odgrywał wyraźną rolę w dużych gonitwach, tutaj był beznadziejnie pobity po przejściu zaledwie połowy dystansu.

Hamilcar nie mógł zrobić nic więcej w tej kompanji.

Podkreślamy raz jeszcze, że wyścig, jako próba hodowlana, klasyczna, miał przebieg normalny, prawidłowy — pojechano na klasę, a walczono fair we wszystkich decydujących momentach gonitwy.

Nagroda **Kruszyny** umocniła stanowisko ogiera **Bandit** jako najlepszego dwulatka obecnego sezonu i dała rezultat następujący:

Warszawa, 16 września 1934 r.

Nagroda Kruszyny 20.000 zł. oraz stawki i przepadki. Produce dla 2 l. og. i kl. Opłata przy zapisie do gonitwy po 125 zł. od konia. **Dystans około 1.100 mtr.**

Ogólna suma nagrody 41.750 zł. z których dla wł. I-go konia 27.110 zł., dla hod. 2.712 zł.; dla wł. II-go konia 8.133 zł., dla hod. 813 zł.; dla wł. III-go konia 2.711 zł., dla hod. 271 zł.

Bandit, og. gn. S. Szwarcsztajna, po Bafur i Barbara Belle, po St. Saulge, hodowli G. hr. Alvensleben-Schönborn, (trenuje j. Fryd. Reiff), **ż. Pasternak** 1

Golden Flash, kl. kaszt. K. i S. Enderów, po Illuminator i Arrow, po Manton, hod. A. hr. i A. margr. Wielopolskich, **ż. Michalczyk** 2

Łapserdak, og. c.-gn. st. „Natalin", po L'Arétin i Egarée, po Oszczep, hod. K. hr. Zamoyskiego, **ż. Jagodziński** 3

Narzan, og. gn. st. „Nałęcz", po Mah Jong i Fatima, **ż. Lipowicz** 4

I dalej: Pirandello (5), Ira (6).

Bandit, który stracił nieco na starcie, a w każdym razie nie ruszył w pierwszych koniach — błyskawicznie wydostał się na czoło wyścigu i, swobodnie galopując doprowadził wyścig z łatwością do końca w czasie 1 m. $7\frac{1}{2}$ s. ($6\frac{1}{2}$—30—31).

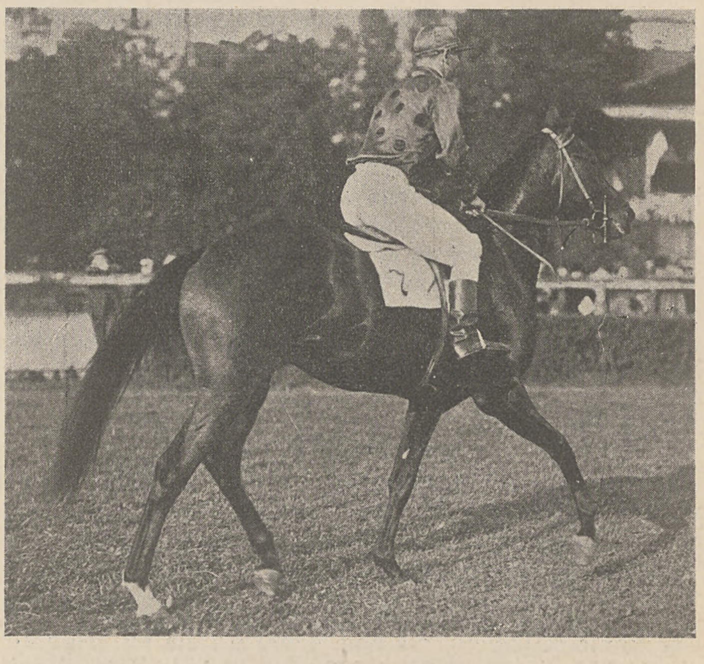
Wysiłki Golden Flash i Łapserdaka, aby zbliżyć się do Bandita, nie zrobiły na nim żadnego wrażenia. Walkę o drugie miejsce rozstrzygnęła na swoją korzyść klacz — córka bardzo szybkiej, przepięknej Arrow, lecz tem niemniej Łapserdak biegał bardzo dobrze. Ira, która bezapelacyjnie wygrała nagr. Próbną, nie stanęła na nogi i zrobiła wyścig od początku do końca zły.

Bandit wygrywa w ten sposób trzeci wyścig i będzie przypuszczalnie bardzo trudny do pobicia w r. b.

BANDIT, og. gn. urodz. 1932 r. w Ostromecku.

Barbara Belle PD								Bafur							
Barbefosse				St. Saulge				Bracing Air				Fervor			
Bisque		Simonian		May Pole		Le Sançy		Butterfly Dance		Hannibal		Festa		Galtee More	
Biscotte 6	Frá Diavolo 5	Garonne 5	St. Simon 11	Merry May 11	Silvio 1	Gem of Gems 4	Atlantic 3	Mariposa 20	Saraband 14	Zama 1	Trachenberg 14	L'Abbesse de Jouarre 16	St. Simon 11	Morganette 5	Kendal 16

Z klaczy w chwili obecnej najlepszą wydaje się być Golden Flash. Poza Banditem, który jest obecnie najlepszym dwulatkiem, nie można jeszcze przeprowadzić dalszej klasyfikacji. Jeszcze jest na to zawcześnie.



Bandit (Bafur — Barbara Belle), og. gn. ur. 1932 r., wł. p. S. Szwarcsztajna (żok. Pasternak), zwycięzca Nagrody Kruszyny.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Jeszcze jeden syn Rheinwein'a wygrał gonitwę dla dwulatków (1.800 zł.) w wysokim stylu i od dobrych koni: kaszt. dobrej budowy **Iwar,** od importowanej z Anglji klaczy Porcelain, córki Kwang-Su (drugi w Derby, syn Cicero), pobił łatwo Normandję, trzecią z Próbnej oraz Niezłomnego, pół-brata Kratera i brata Maski. Stado Alfr. hr. Potockiego po serji Bafurów wypuściło serję zdaje się równie dobrych wyścigowo, a lepszych eksterjerowo Rheinweinów.

Można powinszować stadu tak licznych sukcesów. Dwa zwycięstwa w dwóch kolejnych gonitwach odniosły konie zasłużonego hodowcy z Bychawy p. Antoniego Budnego: **Tamka** w gon. III kat., a **Majowa** — w VI. Obie te klacze są córkami szlachetnego i urodziwego ogiera Tod und Leben (po Traum-Polymelus). Tamka zwraca uwagę swym eksterjerem, swą pięknością — sylwetka która przypomina „coś z Newmarket", jak trafnie powiedział o niej jej hodowca. Matka jej importowana z Newmarket kl. Bonny Maiden dała już oprócz niej Firleja i Morowego.

Łatwe zwycięstwo odniósł też 2 l. **Grawer** p. Dobieckiego — po Oszczep i Jersey Lilly. Stawka Oszczepów z Łopuszna będzie zdaje się o wiele lepsza od stawek poprzednich po Stavropolu. Właścicielowi należy się rzetelnie odmiana losu. Niezmiernie interesująco złożyły się wtorkowe (17.IX) wyścigi, z programem który możnaby nazwać świątecznym.

Dwulatki miały do dyspozycji 3 gonitwy: pierwszą serję III kat. wygrał w doskonałym stylu **Neptum** po Torelore i Rusałka po The Story, pół-brat Demona, który łatwo pobił debiutującego Ney'a (również Torelore i Ile de France) — obydwa konie są hodowli Kozienickiej. Czas 1 m. 7 sek. Drugą serję III kat. oraz gon. II kat. wygrały dwulatki po **Forwardzie,** który w ten sposób miał swój pierwszy piękny dzień jako reproduktor: **Bałtyk** od małej lecz jakże pięknej klaczy Bona Dea oraz **Litawor,** znany nam już z pierwszego zwycięstwa. Obydwa konie pochodzą z Widzowa i są hodowli p. H. Woźniakowskiego. Wszystkie te 3 gonitwy dla dwulatków pod względem sportowym były doskonałe — i choć obsada nie była zbyt liczna, ale reprezentowała dobrane i dobre konie.

Zaciekła walka, jak w dobrym handicapie, miała miejsce w gonitwie pozakategorjowej (3.000 zł., 2.100 mtr.): przez pewien czas trójka walczących koni szła prawie razem, później **Fandango II** (Bafur i Huryska po Morphy) zwyciężył dobrze broniącego się Toreadore i Jarosława. Ten ostatni prowadził wyścig i uległ po walce. Zważywszy jego ostatni bardzo ciężki wyścig z Dnieprem, obawiać się można, czy obecny wyścig nie nastąpił za szybko po tamtym.

Chapeau bas (Illuminator) w gonitwie II kat. na 2.200 mtr. bez większego trudu pobił dobrze finiszującego Satrapę i Kuternogę.

Gonitwa I kat. dla dwulatków była obok gonitwy I kat. dla 3 l. i starszych — najważniejszem wydarzeniem dnia (środa 19.IX). Szybko stanął na nogi New York i prowadził w odstępie kilku długości przed Łokietkiem i Heljosem. W połowie prostej **Łokietek** pobudzony przez ż. Keogh'a ruszył do ataku i jeszcze względnie łatwo odrzucił New York'a na drugie miejsce. Heljos, który w słabszem towarzystwie cantrował, tutaj natrafił na zbyt dobrego konia w postaci Łokietka, a drugiego już bić nie próbował. Łokietek, syn Büvesz'a, na którego cenne pochodzenie zwracaliśmy uwagę, zapewne nie zadowolni się przejściem przez grupy i spróbuje powodzenia wyżej. Jumar niespodziewanie przegrał do **Laszki:** stajnia Natalin jest obecnie w ogromnej formie, a zupełnie łatwe zwycięstwo 3 letniej kla-



Laszka (L'Aretin — Fabiola), kl. kaszt. ur. 1931 r., hod. i wł. K. hr. Zamoyskiego (żok. Jagodziński), zwyciężczyni Nagrody Rzeki Wisły.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

czy nad dobrym 4 let. ogierem kwalifikuje ją na jedną z pierwszych kandydatek na nagrodę Rzeki Wisły.

Z dwóch nagród sprzedażnych jedna zakończyła się wynikiem głowa w głowę (Avanti III i Dominator), drugą wygrała Raduna. Wszystkie trzy konie pozostały przy dotychczasowych właścicielach, jak to zresztą zazwyczaj bywa ze starszymi końmi.

Ładny wyścig III kat. (1.600 mtr.) przypadł w udziale klaczy **Maskota** (Villars) dla której poprzedni wyścig na 2.100 mtr. okazał się nieco za długi. Jeannette III była drugą.

Giovinezza (Torelore) przyniosła dla stajni Natalin inną wygraną nagrodę (IV kat. 2.100 mtr.), robiąc wraz z Laszką „dubleta". Stajnia Natalin straciła jednak 3 letniego Happy End, który w gon. sprzedażnej złamał nogę i następnie został zgładzony.

W czwartek (20.IX) **Tamano,** syn bardzo szybkiego Palü z klaczy Traute po Dolomit, chowu p. sen. St. Karłowskiego z Szelejewa, wygrał drugi w sezonie wyścig dla dwulatków (2.100 zł.). Bardzo łatwo zwyciężyła w gon. III kat. uczestniczka nagr. Próbnej — **Norwegja, rodzona siostra Macedonji** (Mah Jong i Cylicja po Fils du Vent). **Dyktator** (Illuminator) potrafił pobić Hermesa II, który przez czas dłuższy nie ukazywał się w szrankach, w gonitwie III kat. Przy tych dwóch koniach dobrze trzymał się Rewers. Wyścigi sobotnie (22.IX) rozpoczęły dwa konie po Illuminator'ze — Burłaj i Dniepr rozgrywką nagrody dystansowej na 2.800 mtr. Tam gdzie jest do wygrania 3.000 zł. tam najwidoczniej niema „chętnych": niedawno widzieliśmy w takiej samej 3.000-nej gonitwie takie zestawienie współzawodników jak Fandango i Lidja, obecnie zgłosiły się do konkurencji również tylko 2 konie; prawo startu natomiast miało tu bardzo wiele koni i to z bardzo korzystną wagą. Obawiamy się, że Towarzystwo będzie musiało wyciągnąć wnioski co do nagród takich w roku przyszłym, bowiem takie gonitwy dwukonne nie mogą powiększać deficytu na nagrody przeznaczone dla wszystkich przecież. Nie ma możności w dzisiejszych czasach dokładać do takich gonitw. w których odliczenia nie wystarczają nawet na nagrodę, a które przecież nie są klasyczne — bo do takich trzeba i warto dołożyć zawsze.

Piękne zwycięstwo w pojedynku tych dwóch Illuminatorów odniósł **Burzan**: prowadził on cały czas i nie dał Dnieprowi podejść do siebie. Czas wyścigu był zresztą słaby: 3 m. 9 s. (57—32—32—33—35).

Bardzo dobre pole zgromadziła natomiast nagroda im. **Generała Kazimierza Sosnkowskiego** (10.000 zł., 1.600 mtr.), w której spotkało się 7 dobrych ogierów. Wyścig ten zakończył się zupełną niespodzianką — dał wynik, który trudno jest sobie wytłomaczyć — wynik był naprawdę przypadkowy, co zadokumentowane zostało wypłatą we wzajemnych zakładach prawie 30:1. **Dalaj Lama** pokonał w walce Grand Seigneur'a i zbyt późno wyjechanego Jawora III, za którymi znalazły się: Wagram, Fandango II, Hogarth, Moloch. Czas 1 m. 40½ s. (6—31—31½—32). Prawda, że Dalaj Lama po torze elastycznym, takim jak był w dzień rozgrywki nagrody im. Gen. Sosnkowskiego, wykazuje swe zdolności zupełnie inaczej niż po torze twardym, prawda, że jest to koń twardy i „waleczny", tem niemniej wynik ten da się porównać chyba tylko z porażką Admiral'a Drake w Grand Prix de la Ville de Vichy, gdzie zwyciężył ostatni outsider Yakoba — jak to czytać będziemy na innem miejscu. Dalaj Lama jest najlepszym synem Ballyheron'a, który głównie dawał dobre konie przeszkodowe.

DALAJ LAMA, ur. 1929 w st. A. Olszowskiego.

Torpeda				Ballyheron			
Pera		Parachute		Anxious		Santoi	
Per bene 1	Carabas 8	Mira 12	Perdiccas 1	Mint Agnes 16	Eager 1	Merry Wife 1	Queens Birthday 11

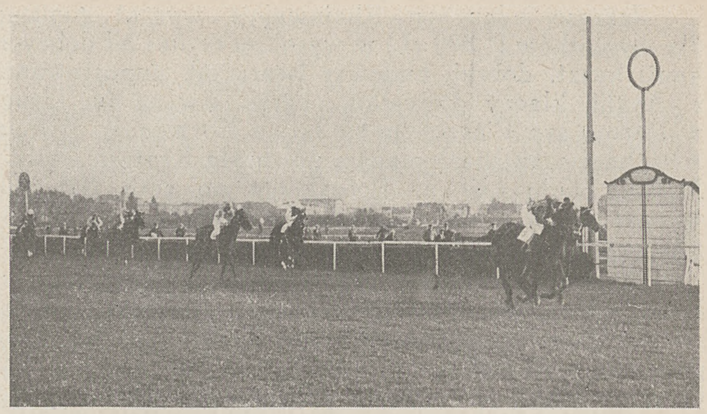
Handicap z płotami (3.000 zł., 3.200 mtr.) wygrał **Le Palikare.** Niósł on wagę + 5 kg., która nie zrobiła na nim najmniejszego wrażenia; wygrał i tak zupełnie łatwo od Prince Galahada.

Dwuletni **Grawer** taksamo łatwo zainkasował gonitwę II kat. co i III-ej, bijąc dwa niezłe konie: Rywala i Łotra. Pół-siostra Colombo — **Iljas** odstraszyła konkurentów w gonitwie III kat.: wygrała dowolnie od Ney'a (pierwsze źrebię Ile de France) i debiutantki Madelon II, córki Forwarda, która straciła na starcie.

Żok. Keogh przeprowadził ładnie og. **Ingusz** (King's Idler) w gonitwie II kateg. do zwycięstwa nad Dolores III. Eclair II prowadził dobrze, lecz poddał się jak tylko inne konie doszły do niego — najwidoczniej nie znosi walki. Anglik nazywa takiego konia ungenerous.

Niedzielne (23.IX) wyścigi zawierały dwie duże gonitwy, a pozatem kilka innych dobrych gonitw.

Nagroda Rzeki Wisły (15.000 zł., 2.200 mtr.) zgromadziła 9 klaczy: dwie czteroletnie oraz 7 trzyletnich, które stanowiły czoło rocznika, z wyjątkiem Garonne, której niestety zabrakło na starcie. Po dobrym starcie poprowadziła Kajana, za którą poszła Macedonja i Jeannette III. Laszka prowadzona była z tyłu — za grupą koni, a przed idącą na końcu Szarfą. Z zakrętu na prostą wychodzą: Jeannette III, Macedonja, Little Gloria i po małem kole Kadmea. Ta ostatnia przez chwilę wygląda jak zwycięzczyni, lecz bardzo prędko zawiązuje z nią walkę Little Gloria i teraz rezultat jest



Nagrodę Rzeki Wisły (15.000 zł. — 2.200 m.) wygrywa 3 l. kl. Laszka st. „Natalin", bijąc pod żok. Jagodzińskim: Little Gloria, Kadmeę, Kajanę, Bastylję, Szarfę, Maskę, Macedonję i Jeannette III.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

wątpliwy. Nagle z zewnętrznej strony z tylnej grupy zrywa się ż. Jagodziński na Laszce, piekielnym finiszem mija walczącą parę klaczy i zwycięża efektownie: **Laszka** jest pierwsza o ½ dł., drugą jest zagraniczna Little Gloria ,trzecią Kadmea. W dalszym ciągu minęły celownik: Kajana, Bastylja, Szarfa, Maska, Macedonja i Jeannette III.

Wyścig był surowy i bardzo ładny; rozegrano go w czasie 2 m. 20 s. (13—31—31—33—32). **Laszka** niosła o 5 kg. mniej od Little Gloria i wygrała o 1 kg. najwyżej. Po łatwem zwycięstwie nad Jumarem można było spodziewać się tak dobrego wyścigu Laszki, która ostatnio pokazała świetną formę i wygrała 3 gonitwy z rzędu. Wszelkie honory należą się też pokonanej klaczy Little Gloria. Mimo nadwagi szła ona świetnie; ponieważ nie jest to stayerka, więc może ż. Gill stępił ją nieco przez zbyt wczesne podjęcie walki z Kadmeą. Gdyby rozpoczął finisz później — Jagodziński zapewne by go nie złapał.

Kadmea biegała dość dobrze, przed wyścigiem jednak wygląd jej nie robił dobrego wrażenia: była spocona i bardzo „lekka" w bokach. Macedonja miała niezłe momenty w wyścigu. Bastylja zawiodła: na próbnym galopie robiła wrażenie trochę sztywnej.

LASZKA, kl. kaszt. ur. 1931 r. w st. K. hr. Zamoyskiego.

Fabiola				L'Arétin			
Rózga		Oszczep		La Campanilla		Dominion	
Jaszczurka (2)*	Fils du Vent (5)	Cross Patty (2)	Sac-à-papier (19)	Venia (19)	Ajax (2)	Osyrua (8)	Polymelus (3)

* Jaszczurka była po Carlton i Dżuma po Ruler.

Laszka po tem zwycięstwie może być zaliczona do czołowej grupy klaczy 3 letnich.

Przebieg drugiej wielkiej gonitwy — im. A. hr. Potockiego 25.000 zł. Middle Park Plate, dyst. 1200 mtr. był następujący: start świetny: próbuje prowadzić Golden Flash, lecz bardzo szybko dogania ją i mija Bandit. Również Łoza bije Golden Flash, przyczepia się do Bandit'a i nadspodziewanie dobrze dotrzymuje mu kro-

ku. Powstaje pytanie: czy Bandit jest nie ten co zwykle, czy Łoza jest na tyle dobra? Bandit wychodzi na prostą pierwszy. Łoza nie tylko nie odpada, lecz ż. Keogh po mistrzowsku atakuje crack'a. Żok. Pasternak pobudza Bandita. Odpowiada on chętnie na ponaglenie, lecz galop jego nie ma długości, widać że „niema w nim wiele"; wydawało się jednak, że „dociągnie". I teraz, podobnie jak w nagr. Rzeki Wisły z dalekich miejsc następuje piorunujący atak Impeta II (ż. Jednaszewski). Koń ten, ruszający zawsze źle od startu, rozwija na końcu ogromną szybkość, mija Łozę i dogania Bandita. Pasternak próbuje rozpaczliwie się bronić, lecz napróżno. Bandit nie ma już nic w sobie i ulega atakowi **Impeta II,** który wygrywa o dobrą szyję. Łoza, córka Büvesza, jest trzecią; klacz ta zrobiła znakomity wyścig.

Rezultat szczegółowy:

Nagroda im. A. hr. Potockiego 25.000 zł. Middle Park Plate dla 2 l. og. i kl.

Dystans około 1.200 mtr.

Ogólna suma nagrody 38.500 zł., z których dla wł. I-go konia 25.000 zł., dla hod. 2.500 zł.; dla wł. II-go konia 7.500 zł., dla hod. 750 zł.; dla wł. III-go konia 2.500 zł., dla hod. 250 zł.

Impet II, og. kaszt. st. „Podkowa", po Rheinwein i Huryska, hod. Alfr. hr. Potockiego, l. 2, (tr. tr. J. Kryśko), 56 kg. **ż. Jednaszewski** 1

Bandit, og. gn. S. Szwarcsztajna, po Bafur i Barbara Belle, hod. G. hr. Alvensleben-Schönborn, l. 2, (tr. j. Fr. Reiff), 56 kg. **ż. Pasternak** 2

Łoza, kl. kaszt. st. „Lubicz", po Büvesz i Aspara, hod. Kr. ks. Lubomirskiej, l. 2, 54 kg. **ż. Keogh** 3

Golden Flash, kl. kaszt. K. i S. Enderów, 54 kg. **ż. Michalczyk** 4

Incydent, og. sk. gn. M. Broszkiewiczowej, 56 kg, **ż. Gill** 0

Libretto, og. gn. A. Mieczkowskiego, 56 kg. **ż. Stasiak** 0

W zaciętej walce o łeb; III — o 1 dł.

Czas 1 m. 13 sek. — taki sam jak czas Hazarda w r. 1933 — zostaje po wojnie osiągnięty dopiero po raz drugi. Szybkość rozkładała się jak następuje: 12½ — 30½ — 30.

IMPET II, og. kaszt. ur. 1932 r. w st. Alfr. hr. Potockiego

Huryska				Rheinwein			
Hegira		Morphy		Romanze		Ararmore	
Girl of Gottenberg (4)	Lahire (2)	Play or Pay (16)	Morpeth (4)	Roma (23)	Fervor (16)	Court Card (14)	Succoth lub Enthusiast (27)

Impet II, jest pół-bratem og. Fandango II.

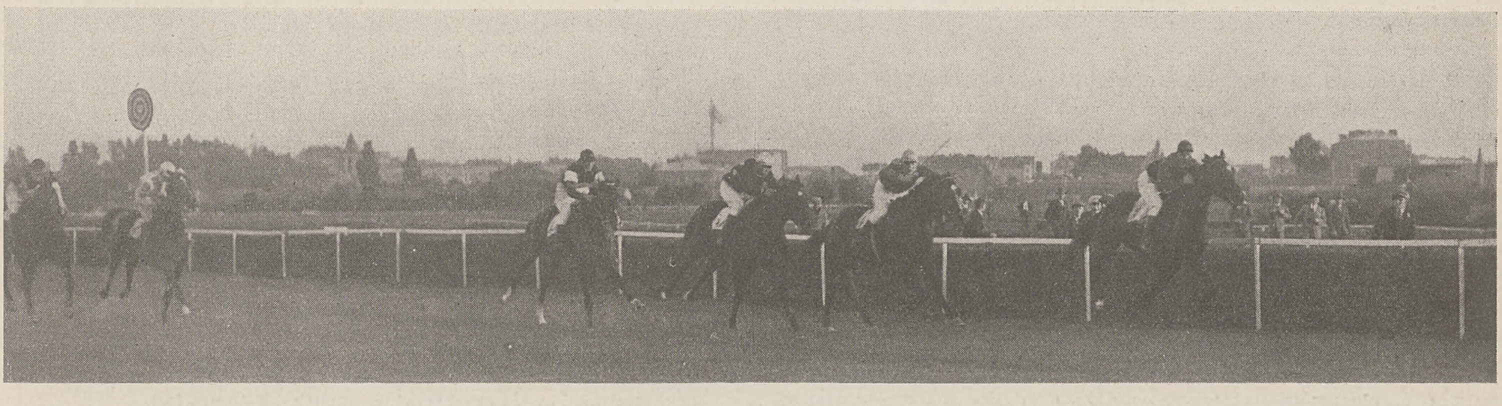
Zarekomendował się on jako wyraźny stayer i na dłuższych dystansach będzie zapewne bardzo trudny do pobicia. To też nie uważamy wyniku nagr. Middle Park Plate za wypadkowy. Bandit wyglądał zresztą tego dnia bardzo nieświetnie.

Rheinwein wyrasta w ten sposób na pierwszorzędną potęgę, którą, przy braku cennych ogierów u nas, trzeba wyzyskać.

Wracając do wyścigów niedzielnych (dzień 59/55), to był to dzień finiszów z ostatniego miejsca: w gonitwie III kat. na dystansie 2400 mtr., opornie z tyłu idący **Kiwi** zainicjował pod żok. Stasiakiem zwycięski finisz na prostej, który później jeszcze dwukrotnie w zupełnie podobny sposób odtworzono w wielkich gonitwach dnia. Stasiak wogóle jeździł tego dnia świetnie i wygrał aż 4 gonitwy. Po za Kiwim miał jeszcze zwycięskie jazdy w obu serjach wyścigów dla dwulatków III kat. na **Latonie** (dowolnie) i **Procy** (córce Tena) oraz na pięknej klaczy **Havanita** (King's Idler i Fiora) w gonitwie IV kat.

Bardzo ciekawe wyścigi, które licznie zgromadzonej publiczności dały wiele emocji, zakończyły się gonitwą, w której **Hercogowina** potwierdziła wprost świetną formę w jakiej znajduje się **stajnia Natalin** i wygrała łatwo.

Całemi serjami wygrywa wyścigi żokej Gill.



Bandit (Bafur—Barbara Belle), 2 l. og. gn. p. S. Szwarcsztajna, wygrywa Nagrodę Kruszyny (20.000 zł. — 1.100 m.), bijąc pod żok. Pasternakiem Golden Flash, Łapserdaka, Narzana, Pirandello i Irę. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

KATOWICE

Organizacja IV-go tegorocznego meeting'u popularnego Polskiego Związku Jeździeckiego przypadła w udziale Śląskiemu Klubowi Jazdy Konnej w Katowicach.

Klub ten egzystuje już od lat kilku. Posiada własny tor wyścigowy w Brynowie pod Katowicami. Chyba jedyną wadą tego toru jest dość odległe położenie od miasta, nieco złagodzone linją tramwaju, urywającą się o kilometr przed trybunami. Doskonały teren, stajnie, trybuny, las, malowniczo przylegający do samego toru, piękny widok wdal i duży obszar toru — to są dostatecznie duże walory, aby uważać, że Śląski Klub posiada świetny punkt oparcia dla swej pracy.

Nad całością zawodów czuwał Zarząd Klubu, prowadzony spokojną, lecz stanowczą ręką Prezesa, b. ministra Bolesława Grodzieckiego i w składzie Wiceprezesów, Wilhelma Schöna i Aleksandra Ciszewskiego, sekretarza — Lucjana Sikorskiego, skarbnika — Pawła Nestrypke, przewodniczącego Kom. Techn. — por. Władysława Pindelskiego i przy współudziale p. Kazimierza Świderskiego.

Odnieśliśmy wrażenie, że w obecnej sytuacji, w jakiej znajduje się Klub i przy pewnem udoskonaleniu i rozszerzeniu organizacji, może on być śmiało powołany do przeprowadzania nieoficjalnych międzynarodowych zawodów konnych (concours hippique internationale — C. H. J).

Przemawia zatem nietylko sumienny, prawdziwie zachodnio-europejski stosunek organizatorów do wszystkich szczegółów swej pracy, lecz i bliskość granicy niemieckiej i czeskiej, oraz kulturalne warunki, które posiadają Katowice dla przyjmowania gości zagranicznych.

Katowice są zbyt ruchliwem i wymagającem miastem, aby mogły naprawdę zainteresować się zawodami krajowemi. Trzeba im dać ostrzejsze wrażenia, więcej pociągające atrakcje. C. H. J. z jedną, dwiema ekipami zagranicznemi miałyby zapewniony sukces, a jednocześnie przyczyniłyby się do większego zainteresowania sportem konnym tamtejszej publiczności, zbyt zaabsorbowanej bussines'em, piłką nożną i boksem.

Termin zawodów był wybrany niezbyt fortunnie (od 15 do 18 września). Pomiędzy nim, a zakończeniem jesiennych manewrów było zbyt mało czasu i odbiło się to na frekwencji jeźdźców wojskowych. Nie chcemy znów powiedzieć, że brakło koni. Liczba ich dochodziła do 57-miu w poszczególnych konkursach, co wcale źle nie wyglądało. Mogłoby być jednak lepiej w innym terminie.

Konkursy dla jeźdźców cywilnych były obsadzone normalnie. Młode pokolenie reprezentował tylko Lolek Lamprecht, a amazonki pani M. Wickenhagenowa, przybyła z Sandomierskiego. A wydawało się, że nasze bogate kresy zachodnie są więcej usportowione!

Poza konkurencjami, objętemi programem P. Z. J. organizatorzy dodali od siebie 3 konkursy na ogólną sumę 2.200 zł., jeden pokaz konia wierzchowego, uposażony w 3 wartościowe nagrody honorowe i konkurs Policji Konnej, ufundowany przez Prezydenta m. Katowic (500 zł.).

Parcours'y nie były zbyt urozmaicone. Brakło do tego materjału przeszkodowego. Jednak każda ustawiona przeszkoda była doskonale obmyślona, wykonana solidnie i dokładnie, a zupełnie zgodnie z wydaną przez P. Z. J. w roku bieżącym instrukcją. Gospodarz toru, por. rez. Pindelski zrobił wszystko, co było możliwe, więc jego ofiarna praca, na przestrzeni szeregu dni trwająca od świtu do zmroku nie poszła na marne: wszystkie parcours'y były udane.

Trasy biegów na przełaj i biegów myśliwskich, przełożone częściowo po torze steeple'owym, — częściowo w polu i lesie przez zupełnie naturalne przeszkody i na urozmaiconym gruncie, jak kartofliska, przeorane pola, łąki, bagienka, falistość terenu i t. p. odpowiadały swemu przeznaczeniu.

W biegach na przełaj i w myśliwskim największe powodzenie miał „Bachus" (Ballyheron — Czardaszka), wał. kaszt. ur. 1926 r., hod. ks. Lubomirskich, na którym jego właściciel, Karol hr. Potocki, przy 3-ch startach zdobył trzy pierwsze miejsca.

W biegach wygrywali również panowie Jan Pindelski, Kazimierz Dachowski, — syn znanego wszystkim jeźdźca Tadeusza Dachowskiego, Henryk Strzeszewski i Jerzy Schön.

Ze zwycięzców, z grona jeźdźców niewojskowych, nagrodzonych w konkursach w skokach przez przeszkody wymienić należy panią M. Wickenhagenową, panów: K. Wickenhagena, Wilhelma Schöna i Jerzego Schöna (junior), H. Strzeszewskiego, K. hr. Potockiego, J. Pindelskiego, T. Gniazdowskiego, W. Tarnawę i A. Lamprechta.

Cudowna, letnia pogoda, dobre chęci organizatorów, ich gościnność i ideowe oddanie się pracy sportowej, wytworzyły zdrową i miłą atmosferę, niczem nie zamąconą podczas trwania całego meeting'u.

Nie obeszło się bez wesołych opowiadań, opartych na autentycznym fakcie. Jeden z jeźdźców, windując się na paddocku w siodło, dowiaduje się od swego chłopaka, że koń jego zgubił podkowę. Do wjazdu w szranki pozostało zaledwie kilkanaście minut. „Jak chcesz, a „Minus" ma być zaraz okuty!" — krzyczy do chłopca zdenerwowany sportsman. „Kiedy, proszę pana, niema podkowy", pada rzeczowa odpowiedź. „Jak to niema? Jest!", znajduje wyjście chlebodawca, odrywaj prędzej podkowę „Pluskiewce" i natychmiast przybij „Minusowi", a jak przejadę na „Miniusie" — przybijesz ją znowu „Pluskiewce".

Biedny, duży „Minus", który miał skakać w obuwiu małej „Pluskiewki"! Na szczęście skakał boso, bo ani pan, ani jego chłopak nie potrafili rozkuć „Pluskiewki".

O ile nas pamięć nie zawodzi, ten sam jeździec, a może tylko podobny do niego, defilując po konkursie przed trybunami w ogonku nagrodzonych wstęgami honorowemi, widocznie w imieniu wszystkich uczestników defilady, grzecznie ukłonił się publiczności, dziękując na oklaski przez uchylenie czapeczki i miły uśmiech.

A może się nam to tylko przywidziało? Wolelibyśmy, żeby to nie była rzeczywistość.

Leon Kon.

Do P.P. Prenumeratorów »JEŹDŹCA i HODOWCY«

Administracja »Jeźdźca i Hodowcy« zawiadamia uprzejmie P. P. Prenumeratorów, którzy, pomimo parokrotnych przypomnień, nie uiścili prenumeraty w r.b., iż przekazała inkaso należności od Nich urzędom pocztowo-telegraficznym.

Derbista Windsor Lad dowiódł zwycięstwem swem w St. Leger, że jest najlepszym trzylatkiem Anglji. Korzystając z uprzejmości znanego hodowcy i badacza rodowodów pułk. W. Wysockiego, pomieszczamy pracę Jego, analizującą rodowód Windsor Lad'a.

Redakcja.

Analiza rodowodu Windsor Lad'a

Każdy rodowód konia pełnej krwi obecnej doby da się włoczyć w pewne ramy szablonowych formułek, opartych mniej więcej na zaobserwowaniu ciążenia ku sobie niektórych prądów krwi w rodowodach wybitniejszych koni.

W głębszą treść rodowodu, jego szczegóły, indywidualną strukturę, jak również ocenę wyzyskania udanej jednostki w przyszłości dla hodowli, mało kto chce wnikać, uważając za dostateczny argument do wniosków, zaobserwowanie obecności w rozpatrywanem rodowodzie prądów krwi: Galopina, Hamptona, Isonomy'ego, Hermita, Bend'Ora, Le Sancy'ego, St. Simona i Melbourne'a — są to skutki rozkładowego wpływu Bunsowa, który, lekceważąc nomenklaturę (cyfrową) rodzin ustaloną przez Bruce Lowe'a, i nie rozumiejąc w dostatecznej mierze jej głębokiego znaczenia przy ustaleniu wzajemnego stosunku krwi, utrudnił ściślejsze badanie rodowodów podawnych w fachowych pismach bez cyfr, oznaczających rodziny, przyczyniając się do posługiwania utartemi szablonami, powierzchownych w ujęciu hippologicznem formułek.

Wychodząc poza ramy przyjętych ogólnie szablonów, dla przykładu podaję gruntownie opracowany rodowód tegorocznego zwycięzcy Derby i St. Leger angielskiego Windsor Lad'a, z krótkiem wyjaśnieniem jego struktury i przewidywań działalności w perspektywie przyszłej karjery stadnej.

Charakterystyczną cechą rodu Windsor Lad'a jest ta okoliczność, że wywodzi się w prostej żeńskiej linji od klaczy Qui Vive, z 19 rodziny, rodzonej siostry znanego stalliona Vedette'a 19, jest wzmocniony w 6 i 7 generacji — ośmiokrotnie jego prądami — w 5 i 6 generacji — pięciokrotnie prądami Isonomy'ego 19, i w 4 jeden raz — Gallinule'a z tejże samej 19 rodziny.

Protoplastka w 8 generacji Windsor Lad'a, klacz Quick Marche 19, była córką znakomitego w swym czasie Rataplan'a z rodziny 3, rodzonego brata Stockwell'a 3, (regeneratora rodu) z linji klaczy Amazon 3, po Driver 11. Krew ta, przez siedem generacji, precyzowała się w rodowodzie Resplendent 19, matce Windsor Lad'a, będąc w głębszych generacjach ekranowaną, dopiero przez bezpośrednie połączenie z Blandfordem 3, prawnukiem Isinglass'a 3, wywodzących się z gałęzi tejże Amazon 3, która jest źródłem potencji wszystkich z jej linji stallionów, dała konia tej klasy, jaką przedstawia Windsor Lad 19, konsolidując w jego rodowodzie krew klaczy Amazon 3, po Driver 11, przez prądy: Blandford 3. Isinglass 3, Stockwell 3, Rataplan 3 i King Tom 3.

Znaczenie Driver'a 11, w rodowodach koni jest b. ważne, nie tyle przez klasę jego, jak przez pochodzenie, gdyż jest on rodzonym bratem klaczy Camilla 11, z linji której wywodzi się, wielki **St. Simon 11,** więc nagromadzenie w rodowodach koni, krwi klaczy Amazon 3, po rodzonym bracie protoplastki St. Simon'a, tłomaczy jego znaczenie nie tylko w rodowodzie Windsor Lad'a, lecz i w każdym innym — obfitującym w nagromadzenia prądów krwi klaczy Amazon 3.

Oprócz przewagi prądów krwi 3 rodziny z gałęzi Amazon 3, reprezentowanej i skonsolidowanej w rodowodzie Windsor Lad'a przez Rataplana 3, Stockwella 3, King Tom'a 3, Isinglass'a 3 i Blandford'a 3, znajdujemy tam dopływy krwi ogierów 3 rodziny: Galopin'a, Fl. Dutchman'a, Musket'a, Toxophilite'a, Knowsley'a i Master Kildare'a pochodzących z innych gałęzi 3 rodziny; wszystkie wyżej wymienione konie, jak również i klacz Amazon z 3 rodziny, wywodzą się od rodzonych sióstr po Regulus 11, i w ten sposób, wzmacniają stanowisko prądów krwi klaczy Amazon 3, gdyż od siostry Regulus 11, wywodzi się Driver 11 — Birdcatcher 11 i wszystkie inne z 11 rodziny ogiery, mające jakiekolwiek bądź znaczenie na kształtowanie się konsolidacji 11 rodziny.

W rodowodzie Windsor Lad'a 19, prababka Blandforda 3, jest matką Bay Ronalda; Windsor Lad 19, w pierwszym rzędzie nadawać się będzie do połączeń z klaczami 11 rodziny, z linji klaczy Camilli 11, przesyconemi krwią Lord Clifden'a 2, Hampton'a 10 — Bay Ronald'a 3 — Bayardo 10 i Gainsborough 2: klaczy, wywodzących się w prostej żeńskiej linji od siostry Galopin'a, Wex; do klaczy z 4 rodziny, intensywnie zimbredowanych na 4 rodzinę i do klaczy z 5 rodziny z linji Y. Hag 5, po Skim 19.

Do naszych klaczy, Windsor Lad nadawałby się do rodu z linji Kataryniarzówna 4, ta ostatnia wywodzi się w prostej żeńskiej linji od klaczy z 4 rodziny po Herod 26, rodzonej siostry ogiera Drone 4, który odgrywa bardzo dużą rolę w strukturze rodowodu Isonomy'ego.

Wacław Wysocki.

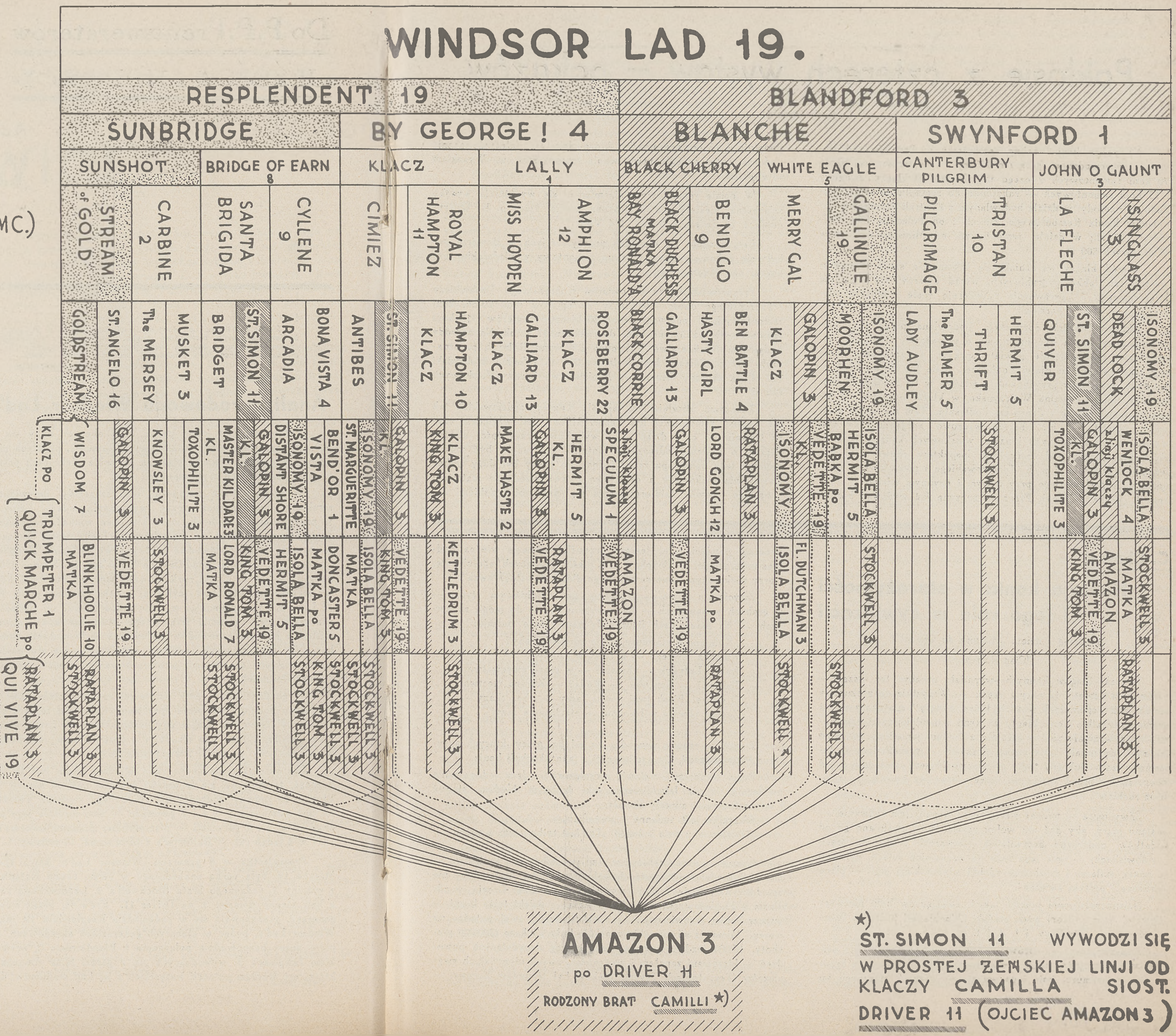
KARJERA WYŚCIGOWA KONI z 19 RODZINY W RODOW. WINDSOR LAD'A

19
1. RESPLENDENT (Jr. 1. Jr. O.)
2. VEDETTE (2. Dcp 2x)
3. ISONOMY (Cm. Acp 2x. Gcp. Dcp. MC.)

KARJERA KONI z 3 RODZINY

Z LINJI AMAZON 3
1. BLANDFORD (P. Wst.)
2. ISINGLASS (2. DL. NS. Ec. Acp. P. Wst. JS. N. M)
3. STOCKWELL (2. L)
4. RATAPLAN (Dcp. MC.)
5. GALOPIN (D. N)

	DYSTANS W METR.	TYTUŁ NAGR.
19		
1. RESPLENDENT 19	1609	Ir 1
	2413	Ir O
2. VEDETTE 19	1609	2
	3620	Dcp
	3620	Dcp
3. ISONOMY 19	1810	Cm
	4022	Acp
	4022	Acp
	4233	Gcp
	3620	Dcp
	2413	MC
3		
1. BLANDFORD 3	2413	P.Wst
2. ISINGLASS 3	1609	2
	2413	D
	2935	L
	2011	NS
	2011	Ec
	4022	Acp
	2413	P.Wst.
	2815	JS
	1006	N
	1206	M
3. STOCKWELL 3	1609	2
	2935	L
4. RATAPLAN 3	3620	Dcp
	2413	MC
5. GALOPIN 3	2413	D
	1006	N



*) ST. SIMON 11 WYWODZI SIĘ W PROSTEJ ŻEŃSKIEJ LINJI OD KLACZY CAMILLA SIOST. DRIVER 11 (OJCIEC AMAZON 3)

Pokłosie z czterech wystaw — pokazów

(Dokończenie.)

Na pokaz koni i zakup remontowy w Brześciu nad Bugiem przyprowadzono zgórą sto klaczy i 11 ogierów oraz około 70 koni remontowych z czego nagrodzono 20 klaczy, 3 ogiery i 13 koni remontowych — zakupiono do remontu 30 sztuk; wydano na nagrody: w dziale hodowlanym z Centrali Zrzeszenia Hodowców Konia Remontowego 250 zł. i od Poleskiej Izby Rolniczej 150 zł.; w dziale remontowym od Ministerstwa Spraw Wojskowych 500 zł.

Wśród klaczy wyróżniało się kilkanaście sztuk mierzynowatych lub lekko pogrubionych, wśród ogierów nie było nic interesującego — przeważnie nadmiernie rosłe i ciężkie mieszańce bez typu i harmonji.

Okolica Brześcia rozpoczęła hodowlaną pracę zbyt niedawno, żeby mogła być już mowa o poważnych wynikach; geograficzne zaś położenie powiatu sprawia, że zachodnia część jego ciąży więcej do Białej Podlaskiej, gdzie też zbywa częściowo swój sprzedażny przychówek a właśnie w tej zachodniej części leży najlepsza gmina Wołczyńska, w której wyraźnie się zaznacza sąsiadowanie z Janowem Podlaskim. Tem nie mniej omawiany powiat jest już obecnie wzorowo zorganizowany pod względem ilości gminnych i nawet wioskowych kadr instruktorskich pracujących pod kierunkiem Inspektora chowu koni Poleskiej Izby Rolniczej p. K. Trojanowskiego i powiatowego agronoma p. Bogusławskiego przy żywym i czynnym udziale p. Prezesa E. Rotha z Kopył. Praca ta zaczyna już wydawać bardzo dodatnie i obiecujące wyniki, które dały się należycie ocenić podczas tegorocznego premjowania roczniaków w Wysokiem Litewskiem.

W dziale remontowym niezmiernie się wyróżniała wysoko szlachetna, niestety znowu stracona matka, klacz p. K. Wołyncewicza ze Swiszcza po og. 144 Victor.

Bezpośrednio po końskich uroczystościach w Brześciu odbyły się pokaz - wystawa i zakup remontowy w niedalekim Kobryniu nad Muchawcem.

Przyprowadzono tu z powiatów Kobryńskiego, Drohickiego i Prużańskiego około 150 klaczy, 17 ogierów oraz 70-ciu koni remontowych. Z tego nagrodzono 30 klaczy, 7 ogierów i 15 koni remontowych; zakupiono koni do remontu 47 sztuk. Na nagrody hodowlane Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przeznaczyło 300 zł. Poleska Izba Rolnicza 200 zł. i Sejmik Kobryński 100 zł. na nagrody remontowe Ministerstwo Spraw Wojskowych 625 zł.

Znacznem utrudnieniem jak dla Komisyj sędziowskich tak dla Komisji remontowej był bezprzykładny pod względem czasu trwania — cały dzień — i wyjątkowej rzęsistości ulewny deszcz; o robieniu odręcznych notatek nie mogło być mowy. Pomimo tego handicapu zapał jednak do pracy był duży wobec niezmiernie ciekawego a częściowo pierwszorzędnego materjału końskiego. Dowód zainteresowania się sprawami końskiemi dał

C. Chomel

Historja konia w starożytności i jego rola w cywilizacji

(Wyciąg z dzieła „Histoire du Cheval").

(Ciąg dalszy).

Podczas biegów konnych—wypadało przebyć tor — sześć — osiem — a nawet i 12 razy z rzędu. — Wszystkie oczy skupiały się na tych wspaniałych wozach, które mknęły i spotykały się na arenie; wszystkie oczy biegły za tymi najcudniejszymi rumakami, które wspinały się — oszalałe z trudem jarzmione. — „Pęd ich rósł gdy mijały jakiś posąg olbrzymi, — przenikający je tajemną grozą — lub gdy trąby grzmiącym głosem ostrzegały przed zawrotem — przed miejscem, które nieraz już bywało — miejscem rozbicia". —

„Zwycięzca — wracał z biegów na wspaniałym rydwanie; — obalano mury, aby dać mu wolny przejazd; — zwalniano go od podatków, obdarzano przywilejem pierwszych miejsc na grach i widowiskach; — imię jego było na wszystkich ustach, opiewali go poeci, malarze i rzeźbiarze zdobili wizerunkiem jego — place publiczne i portyki świątyń".

Najznaczniejszymi pośród takich zwycięzców byli: pierwszy obywatel Aten (Simon) wódz ateński (Alcybiades) królowie Sparty, Macedonji, Syrakuzy, i t. d. i t. d.

Koń-zwycięzca — narówni z bohaterem miał prawo do najwyższych zaszczytów: więc — pochwały publiczne, posągi z bronzu, lub z marmuru, imię jego wyryte na głazach ciosanych ku wiecznej pamięci; więc jeszcze przywilej noszenia wieńca podczas uroczystości lokalnych, w takt pieśni głoszących jego chwałę, i przy rozkosznym szmerze sypanego dlań „złocistego owsa".

Zwycięzkie konie — grzebano po najdłuższym życiu — w grobach wspaniałych — lub przyjmowano je do mogił rodzinnych. — Na mauzoleach figurowały napisy tego rodzaju:

„Kolumno z marmuru, czyje zdobisz groby?
Rumaka chyżego — a Igrzysk ozdoby!
Imię? Eutydyk — chwała? — w grach zwycięstwo.
Ilekroć? — Bez liku. — Wódz? — Kerana męstwo.
O sławo! Blask twój wielki, jasny — i bez skazy —
Zaćmił chwałę pół-bogów — niezliczone razy!".

— — — — — — — — — —

Z tych to czasów wywodzą się młodzi grecy ,których nazywano **Hippomanami**, dla namiętności z jaką ukochali konia.

Poeci ówcześni — sławią **zwycięstwo** — lecz jednocześnie ostrzegają, iż nic łatwiejszego, jak drobnym błędem zepsuć i w proch strącić aureolę chwały. —

Wszystko jest zmienne i przemijające. —
„O człowieku dnia jednego! Tyś jest tylko snem o cieniu!"

— — — — — — — — — —

Krezus — chcąc założyć w Azji swe olbrzymie królestwo — nie zdołałby ujarzmić greckich kolonji w Małej Azji, gdyby nie oparł się na jeździe licznej i wyćwiczonej. Z kolei Grecja — odniosła z biegiem czasu tryumf nad Azją — dzięki tejże broni — jeszcze lepiej wyćwiczonej, — a także dzięki swej potędze na morzu. Mimo, iż siły perskie znacznie były większe (300.000 piechoty, 10.000 jazdy), grecy odnieśli szereg decydujących powodzeń — kierowani zapałem i zręcznością swych olimpijskich zwycięzców (Temistokles). Tryumf greków był tryumfem Europy, —

także Dowódca O. K. p. Generał Trojanowski, który zarówno w Brześciu jak w Kobryniu osobiście przyjeżdżał na plac wystawy; w obu tych miejscowościach był też obecny p. naczelnik wydziału hodowlanego Izby p. inż. Podoski. Kobryński zaś Starosta p. E. Stephanus czynnie popiera i tę gałąź produkcji gospodarczej a o stopniu jego zainteresowania może świadczyć po za wyżej wymienionem subsydjum Sejmikowem również fakt, że, dosłownie wyżymając z wody co jakiś czas poły płaszcza, wytrwał, przyglądając się koniom, w ciągu kilku godzin. Pokaz organizował Inspektor Chowu koni Poleskiej Izby Rolniczej p. K. Trojanowski, któremu dzielnie sekundował lek. wet. powiatu Drohickiego p. Domaszewski.

Przedstawiony materjał koni był jak się powiedziało bardzo zajmujący, w niektórych jednostkach wybitny, lecz, jak przeważnie u nas, niejednolity. Było wszystkiego po trochu od najcenniejszych choć niewielkich klaczy krajowych do potężnych egzemplarzy artylerji ciężkiej, z których parę sztuk zostało nabytych również dla Magistratu Warszawy. Wszystko pokazane było jednak jędrne, z energicznemi posuwistemi ruchami i przeważnie harmonijne. Miejscowa hodowla rozwija się tu samodzielnie — na całym terenie powiatu Kobryńskiego od lat nie działał żaden ogier państwowy, w Drohickim ostatnio także nie, a w Prużańskiem istnieje tylko jedna stacja rozpłodowa. Kierunek ciężki tak przeważa w tych powiatach, szczególnie w Kobryńskim, północnej części Drohickiego i południowej Prużańskiego, że chybiałoby celu stawianie tam szlachetniejszych reproduktorów, odpowiednich zaś ras ciężkiego konia P. S. O. w Janowie Podlaskim nie posiada zupełnie. Miejscowe klacze kryte więc są wyłącznie prywatnemi ogierami premjowanemi i licencjonowanemi, sądząc z ich pokroju przeważnie pochodnemi od Belgów, częściowo chowanemi na miejscu, częściowo nabywanemi w Łowickiem. Jak zamiłowani są niektórzy właściciele ogierów stwierdza fakt, że jeden z gospodarzy z pod Kobrynia, niejaki Hryciuk, przyłączył się do importowanych w swoim czasie przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych ze Szwecji źrebiąt i nabył za przeszło tysiąc złotych półrocznego skandynawa; ogier ten dorósł dopiero niedawno, nic więc jeszcze nie można powiedzieć o jego działalności. Wśród przedstawionych ogierów nie było, w przeciwstawieniu do matek, ani jednego wybitnego okazu, przeważały konie zbyt rosłe, o typie nieustalonym, mieszańce. A jednak wyniki... są naogół dodatnie. Zagadkę tę rozwiązuje pogłowie matek, które, prawie bez wyjątku, wykazują w swych najlepszych przedstawicielkach wyraźny typ krajowy mierzynowaty choć nieraz już bardzo zatarty. Ten to rdzennie nasz tubylczy szczep w swem zrośnięciu się z miejscową glebą, w oparciu o przyrodzone mu środowisko daje tę bezprzykładną odporność i trwałość, wierność swemu odwiecznemu charakterowi i cechom pomimo i na przekór niewiarogodnie różnych i jaskrawo sprzecznych, bo najzupełniej bezplanowych przygodnych połączeń. Jedyna nić przewodnia, jedyny cement, spajający te produkty wypadku, ten konglomerat i dający mu moc, zdrowie, siłę, odporność i wytrzymałość, a ratujący częstokroć harmonję pokroju, to ten, z zajadłością legendarnej macochy lekceważony, pogardzany i krzywdzony chłopski koń miejscowy, mierzyn, wojenny „Paniepferd".

Pomiędzy matkami widziało się okazy rozczulająco żeńskie i imponująco typowe, aczkolwiek w najlepszych jednostkach przeważały nie, jak nieraz, miłe bułanki pręgowane, lecz klacze ciemno gniade z nielicznemi odmianami przyziemne, długie, żebrzaste, czasem nieco krowie, a niespożyte na stalowych nogach, bezkonkurencyjnie się odradzające w swych, obfitym pokarmem wykarmionych, źrebakach, po ojcach przeważnie bastardach. Naprawdę trudno zrozumieć czemu obecnie, w wolnej Polsce, doznają przemożnej opieki czerwone krowy, krajowe rasy owiec, świń nawet drobiu a tak znikomo, tak nic się prawie nie czyni dla swojego wiernego krajowego konia, który jednak, nie uchybiając nic arabowi, bezsprzecznie w znacznej mierze przyczynił się do sławy dawnych koni polskich i słynnych przewag wojennych. Przykład Huculszczyzny, która jedyna miała szczęście doznać wydatnej opieki publicznej, a która wywdzięczyła się za nią tak szybkim rozwojem i obecną samowystarczalnością, powinien działać jako zachęcający wzór. Prawda, że te

---

i śmiało rzec można, iż rzadki to w dziejach, przykład — zwycięstwa **prawa** nad **siłą**.

— — — — — — — — — — —

WIEK PERYKLESA.

Wiek Peryklesa — to złoty wiek ducha ludzkiego. — Obfituje w największe arcydzieła — a jego genjusze mają dość sławy, aby nasycić nią honor swego narodu. Po wojnach azjatyckich — zwiększa się napływ koni do Grecji. — Jazda wojskowa rośnie. — Święta i igrzyska kwitną. — „Ustanowiły je Ateny, (według słów Peryklesa) poto — by złagodzić w sercach melancholję życia".

Jak zwykle i wszędzie — tak i w Grecji — z czasem, **nadużycie** konia i przepychu z nim złączonego — prowadzi do zbytku, który zwolna rujnuje. Z drugiej strony — koń — wydobywa z duszy greckiej — połowę jej czaru. Poeta Teokryt mówi: „Niema nic piękniejszego — nic wdzięczniejszego na świecie, jak gałąź cyprysu — z ogrodu wyłoniona, lub koń Tessalji — w rydwan zaprzężony". — Sofokles poucza, że świat jest pełen cudów — a największym cudem jest człowiek. Stąd przechodzi do sławienia człowieka jako zdobywcy konia: „Przez zręczność swą ujarzmia dzikiego mieszkańca lasów i uczy go chylić głowę — ciągnąć pług — i odwracać żyzną skibę".

W wieku Peryklesa wszystko składało się na podniesienie i pogłębienie roli konia w życiu człowieka, w dziejach i w cywilizacji. — Był on objektem zbytku i narzędziem walki, a zarazem wspaniałym przedmiotem i tematem nauki, sztuki, studjów przeróżnych, a wszystko to w epoce przesłynnej — która uczyniła z Aten — ośrodek ducha i intelektu świata. —

WOJNA PELOPONEZKA.

Podczas wojny peloponezkiej (431—404) zrodzonej z zawiści Sparty do Aten punkt ciężkości spoczął na koniu, na żołnierzu — a przedewszystkiem na **konnym żołnierzu.** — Kawalerja decyduje. — Nie bez przerw i przeszkód, jak pomór i zaraza w Atenach. — Wojna ta zniszczyła do pewnego stopnia konia w Grecji; to też myśliciele i sofiści — nawołują do uczuć ludzkich i sprawiedliwych — człowieka w stosunku do zwierząt. — Sokrates — nazywa człowieka — opiekunem przyrodzonym zwierzęcia, — i wnika głęboko w tragizm problemu — oddającego zwierzę na pastwę samolubstwa i złości ludzkiej. —

— — — — — — — — — —

Za czasów Cyrusa — mała grecka armja — przyłączyła się do tego króla Persów przeciwko bratu jego. — Śmierć Cyrusa zaskoczyła tę garstkę w sercu Azji. Rozpoczął się słynny **„odwrót 10.000"** pod wodzą Ksenofona. Jedynym ratunkiem były konie — i konne wywiady. — Mniej więcej w tymże czasie — potęga Teb rozpanoszyła się nad Grecją. — Ale i to minęło — jak mija wszystko — w zakresie potęgi doczesnej. — Lecz koń — wciąż jeszcze się rozwija — rozgałęzia — zapuszcza korzenie w życie człowieka, jego dzieje i cywilizację. Staje się coraz niezbędniejszym; a na dowód, że jest to stwór — zdolny złączyć się z każdym przejawem myśli ludzkiej, — wspominają o nim wszystkie dzieła owej epoki. — A była ta epoka źródłem niewyczerpanem— medytacji i nauki. —

Platon — w swej łagodnej filozofji nazywa człowieka „zwierzęciem religijnem". W pojęciu swem o „Raju" — wyznacza koniowi miejsce jako duszy czującej i myślącej. **Arystoteles** najszerszy duch starożytności, w swej nieśmiertelnej **„Historji Zwierząt"** mówi: „W świecie natury — ileż miejsca dla podziwu!" Przyznaje wyższość człowieka nad koniem, ale zarazem dodaje — że ręce ludzkie są narzędziem inteligencji człowieka — i tylko **inteligencją** wolno zwierzę ujarzmiać.

biłgorajskie, mazurskie, kurpiowskie, białoruskie — poprostu polskie krajowe matrony końskie i tak, przy całem zaniedbaniu a pomimo niewielkiego kalibru, dokonują cudów dzielności rodowej, broniąc wrodzoną cnotą swe potomstwo od zupełnego zwyrodnienia i zatraty, ale czyż nie szkoda, że tyle skarbów się marnuje, że najprzedniejsze sarmatki tak są poniewierane? A skąd brać dla nich właściwych pokrewnych reproduktorów? Czyż wszystkie, państwowe przynajmniej, gospodarstwa rolne z folwarkami Stadnin i Stad państwowych na czele, nie powinny mieć kadrów do ciężkiej codziennej roboty, złożonych tylko z rdzennie krajowych matek i z nich, przy najstaranniejszym doborze ogierów i fachowej selekcji, dostarczać reproduktorów do najszerszego użytku? Przykład jest zaraźliwy a szczególniej popierany i wzorowy przykład państwowy. Najcenniejsza jest zawsze każda hodowla w czystości krwi, a więc należy mieć selekcjonowaną i odpowiednio pielęgnowaną krajową hodowlę elitową na wzór placówek pełnej krwi angielskiej i czystej krwi arabskiej, jako święty znicz, niefałszowane źródło. Pozatem zaś żeby uczynić zadość różnorodnemu życiowemu zapotrzebowaniu poszczególnych okolic obszernego państwa, trzeba hodować różnego typu półkrew na krajowem podłożu, dążąc wszędzie do konsolidacji lokalnej hodowli. Z krajowca można dojść do najpierwszorzędniejszego szeregowego konia wojskowego dla każdej broni i do najekonomiczniejszego pracownika. Ratujmy własną rodzimą osnowę, która bez zawodu pozwoli rozważnej a konsekwentnej myśli hodowlanej, zaspokoić wszelkie choćby najbardziej zróżnicowane zapotrzebowania nowoczesne, znakomicie wzbogacając polskie zasoby gospodarcze.

Niewykorzystanie zaś, wyniszczenie, zatracenie danego nam przez przyrodę niezmiernie cennego własnego szczepu końskiego, było by błędem niedodarowanie, jak z punktu zootechnicznego tak i ekonomicznego.

Wracając do zagadnienia lokalnej Kobryńskiej hodowli konia w obecnych warunkach, należy przedewszystkiem ustalić pewien standard, model i dążyć do jego rozpowszechnienia. Kilka okazów, mogących być uważanych za taki wzór dla omawianych okolic, było i obecnie w Kobryniu. Są to konie miary około 155 cm. głębokie, długie, lecz dobrze związane, z należycie zarysowanym kłębem, dobrze rozwiniętym mocnym zadem, prawidłowemi suchemi nogami, przeszło 21 cm. w nadpęciu z energicznemi ruchami.

Eliminując z tej hodowli to czemu miejscowe warunki naogół nie mogą sprostać, a więc konie nadmiernie ciężkie lub, przeważnie nieudane, jednostki uszlachetnione, należy przez premjowanie roczniaków wyszukiwać najodpowiedniejsze typy hodowlane tak klaczy, jak ogierów, subsydjami bronić te jednostki przed sprzedażą do wojska, konsolidować temi sposobami tę hodowlę samą w sobie. Możliwe że potrzebnem, ale nie wiadomo czy koniecznem, okaże się zasilanie tych okolic co jakiś czas, w miarę istotnej potrzeby, jak najtypowszym ardenem, nie zapominając również o mierzynie. Ustalenie tego systemu i nie dopuszczanie do odstępstw w ciągu przynajmniej 20 — 30 lat, będzie wstanie dać wartościowy typ konia, poszukiwanego nie tylko przez własne wojsko i rynki. Dla zorganizowania szerokiego, a najzupełniej możliwego u nas zagranicznego eksportu koni niezbędnem jest najprzód wytworzenie objektu, towaru szerokiego (licznego) wyrównanego, jednolitego pogłowia tak, żeby na żądanie kupca, można było w krótkim czasie i w jednej okolicy zestawić stawkę kilkudziesięciu, jednotypowych standaryzowanych koni. Masowa hodowla konia pociągowego wysokiej próby jest w stadjum na Kresach, które, przy odpowiedniem współdziałaniu powołanych czynników hodowlanych, a więc ustaleniu jasnego zdecydowanego kierunku i pewnych stałych choćby nawet nie specjalnie wysokich, lecz celowych nakładów, daje możność i gwarancję powodzenia. Wilno i Oszmiana w Wileńskiem, Kobryń, a może także Stolin lub Kamień Koszyrski w Poleskiem, a zapewne Mir i Kleck, ze względów granicznych zcentralizowane w Baranowiczach, i Lida w Nowogródzkiem winny się stać ośrodkami świadomej, planowej hodowli pierwszorzędnego pociągowca dla siebie i innych.

Sierpień 1934

Janów Podlaski **Zdzisław Poklewski-Koziełł**

Ksenofon historyk, filozof i wódz poucza Greków, jak mają postępować z koniem — szlachetnem zwierzęciem, „którego szyję i czoło, przyozdobił Bóg długim falującym włosem — aby je uczynić wdzięcznem i oku miłem". —

Podaje przepisy: — oceny konia, jego kupna i wypróbowania, — uczy jak dbać o niego, jak hartować jego nogi i ścięgna, jak go układać „do wszelkiej potrzeby" — jak nim rządzić i kierować. Zgodnie z Sokratesem ustala stosunek sprawiedliwy między człowiekiem a światem zwierzęcym. A od siebie dodaje: „Jeździec dzielny i dbały, odczuje za łaską Bożą — przy każdem zażyciu konia mocny trud, połączony z dziwną, nieopisaną radością". Konia należy kształcić, urabiać, na wzorach, które on sam — w przyrodzeniu swojem — nam podaje. — Podpatrzeć jego zachowanie pełne godności wobec klaczy, — jego subtelność w obcowaniu i rozróżnianiu innych koni, — jego wdzięk i moc w poszczególnych ruchach i momentach. Koń dobrze wykształcony, urobiony „rozwesela się w posłuszeństwie" — i „znajduje radość w pełnieniu rozkazu" — jest „chyży", skory do lotu, do skoku, do zwrotu i do biegu, dumny i odważny, wspaniały, lekki w nogach i godny wejrzenia". **Człowiekowi** warto dosiąść **takiego** konia, „płomiennego, bystrookiego, i gotowego do pracy". Ksenofon dalej — kładzie ogromny nacisk na ćwiczenia, na **trening.** „Bez tego — mówi — nic nie zdziałają, ani koń, ani człowiek; choćby obaj byli najdzielniejsi i najcnotliwsi". „Nie ten koń dobry — którego upasiono tak, iż go praca tchu pozbawia, lecz ten, który zdolny jest do galopu". — Koń w treningu — według Ksenofona ma nad koniem niewyćwiczonym — tę przewagę „co ptak nad piechurem". — Wreszcie wielki ów wódz — taką radę daje — młodszemu wodzowi: „jeśli — poddawszy ducha koniowi swemu, poprowadzisz oddział twój — nie za wolno i nie za szybko, jeno podług miary dzielnych, rączych, szlachetnych rumaków; — gdy tak powiedziesz jeźdźców swoich, wtedy — wszystkie konie twoje w jeden takt uderzą ziemię, w jeden takt parskną i zarżą, — i wtedy nietylko ty — lecz wszyscy jeźdźcy twoi — dadzą oczom — widok najpiękniejszy!"

EPOKA MACEDOŃSKA.

W epoce tej — Arystoteles i Aleksander łączą Grecję z Orjentem — a myśl jej na oba skrzydła rozpinając, budują podwójny pomnik greckiej sławie i potędze. Kawalerja — wzbiera. — Filip i Aleksander — są to bezsprzecznie — **ludzie konia** w całem znaczeniu tego słowa, mądrze go miłujący i jeźdźcy niestrudzeni. Filip marzył o podboju Azji, ręka w rękę z Grecją. Najszczęśliwszy dzień jego życia przyniósł mu trzy najpomyślniejsze wieści: „jeden z wodzów jego Parmenjon odniósł znaczne zwycięstwo; — jemu samemu przyznano laur igrzysk olimpijskich; — a żona jego powiła mu syna — Aleksandra. „Ów laur z Igrzysk Olimpijskich — nie jest faktem oderwanym i ma głębokie znaczenie. Filip — w swem dążeniu do świata greckiego „zanim wziął wolność — już brał mu wawrzyny". — Ćwiczy wojsko. Przedewszystkiem kawalerję. — Każe jeźdźcom robić dziennie 55 kilometrów, nie wolno używać wozów; — nie wolno otaczać się służbą. — Przyciąga bliżej ku sobie jazdę Tracji, cieszącą się jaknajlepszą reputacją. — Zniszczywszy Tessalję — siłą 20.000 żołnierza i 300 jeźdźców, atakuje kolonje greckie. — Ateny szykują opór, — wstrząśnięte słowami Demostenesa: „Ateńczycy! — Jesteście bogaci w okręty, w piechotę, w kawalerję, macie dochody, bogatsi jesteście niż inne narody, — ale nigdy nie używacie sił swoich w porę: wszędzie zjawiacie się zapóźno!" —

(d. c. n.)

Przełożyła z francuskiego **Zofja z Markowa Markowska.**

Noniusy

Pierwotna ludność Normandji składała się z piratów, pochodzenia skandynawskiego i teutońskiego, którzy pokazali się u ujścia Sekwany, zajęli w r. 885 Paryż i przeszczepili na ziemię normandzką zawód swoich niemieckich, garbonosych koni. Pod wpływem środowiska naprzeciwko wyspy Jersey, na półwyspie Contentin i w całym departamencie La Manche wytworzyła się ciężka odmiana gniadych lub karych koni, nadających się do dużych pojazdów i nazwanych „wielkiemi karosjerami z Contentin". Konie mniejszego kalibru, zwane „de la Hagne", nerwowe, zdatne pod siodło, przekrzyżowane arabami, uprowadzonymi z Sycylji podczas podboju Włoch południowych przez Normandów, hodowane były w górzystej stronie północnego Contentin. W departamencie de l'Orne (Merlerault) i dziś sławnym z koni powstał typ wierzchowy normanda. Nakoniec w dolinie Ange, obfitującej w doskonałe pastwiska, utworzyła się odmiana pośrednia, koni wierzchowych i zaprzęgowych. Starożytne konie normandzkie uszlachetnione zostały po raz pierwszy krwią orjentalną podczas podboju Europy przez Maurów i Saracenów, po raz wtóry, gdy rycerstwo powróciło ze zdobycznymi końmi z wojen krzyżowych.

Pod koniec panowania Ludwika XV hrabina du Barry (1769) lansowała modę karosjerów silnie garbonosych. Ponieważ cechę tę posiadają konie duńskie, przeto sprowadzono do Normandji ogiery z Danji. Owe importy przeważnie dychawiczne, wadę tę obok mało powabnego kształtu głowy przekazały potomstwu.

Przy końcu XVIII wieku postanowiono poprawić trzy końskie odmiany doliny normandzkiej dopływem krwi koni wyścigowych angielskich i zrazu zaczęto się posługiwać półkrwią. Na rozkaz księcia de Lambese, wielkiego koniuszego Ludwika XVI sprowadzono z Anglji 24 ogiery półkrwi, które umieszczono w stadninie normandzkiej Pin. I tutaj powstały pierwsze metysy rasy anglo-normandzkiej, ale rewolucja 1789 roku niestety je zniszczyła.

Podczas pierwszego Cesarstwa próbowano poprawiać konie normandzkie różnego rodzaju reproduktorami, za wyjątkiem reproduktorów angielskich, gdyż Anglja była wówczas zamknięta dla Francji. Nie dało to dobrych wyników.

Podczas Restauracji (panowanie Burbonów) kilka ogierów pełnej krwi angielskiej użytych było w Normandji, jednak bez planu i metody, tak, że nie dały hodowli żadnego pożytku. Za Ludwika Filipa (1830—1848) był koń normandzki szkaradnem zwierzęciem ze wszystkiemi możliwemi wadami i usterkami budowy. Opisywano go jako konia nieharmonijnej budowy, o ciężkiej, długiej i przeraźliwie garbonosej głowie. Szyja krótka, ordynarna, gruba, kłąb zamazany, krzyż długi, miękki i źle związany, noga cienka, łopatka krótka, ścięgna słabe, temperament limfatyczny. Trudno o mniej schlebiony koński wizerunek!

Prawdziwa regeneracja koni normandzkich rozpoczyna się po roku 1830 za panowania Ludwika Filipa. Administracja stadnin, kierowana przez hippologów tej miary, jak Eug. Gayot, Dittmer, de Bonneval etc. zrealizowała zakupy ogierów pełnej krwi w Anglji. Konie, które najbardziej przyczyniły się do sformowania rasy anglonormandzkiej są następujące: Tigris, Captain-Cadid, Vampyre, Eartham, Royal Oak, Y.-Emilius, The Juggler, wszystkie gniadej maści. Obecnie na usługach Normandji są ogiery półkrwi francuskie i kłusaki.

Cofnijmy się teraz do początków XIX wieku i rozpatrzmy wpływ krwi anglonormandzkiej na hodowlę węgierską. Otóż po pokoju paryskim w r. 1814 duża ilość wybrakowanych klaczy oraz kilka zdobytych we Francji ogierów przekazano stadu Mezöhegyes. Stado to zostało założone w r. 1785 przez cesarza Józefa II na ogromnym obszarze 27897 morgów i składało się z 533 klaczy i 194 ogierów najróżnorodniejszego pochodzenia (niemieckie, siedmiogrodzkie, tureckie, czerkieskie, węgierskie i polskie). Obok innych koni wcielono do stada w Mezöhegyes ogiera Nonius, ur. w r. 1810 w Normandji po pół krwi Orion od klaczy normandzkiej. Nonius był jednym z pierwszych anglonormandów zapisanych w annałach francuskiej hodowli. Exterieurowo nie najlepiej się przedstawiał — duży (171 cm), jasnogniady o ciężkiej pospolitej głowie z głęboko osadzonemi małemi oczyma, wąskie ganasze, krótka szyja, długi wysoki kłąb, długie lędźwie, wąski zad, płaskie ożebrowanie, stroma łopatka i nieco krowia postawa tylnych nóg. Niektóre z tych usterek do dzisiejszych czasów nie zostały wyplenione i są poniekąd charakterystyczne dla rodu. W stadzie wsławił się jakością i ilością potomstwa, które w naszej epoce rozpada się na dwa typy — typ dużego i małego noniusa. Duży nonius posiada entuzjastycznych wielbicieli i zaciekłych przeciwników. Trafiają się okazy świetne, ale jak u wszystkich dużych odmian koni, udatne, harmonijne osobniki należą do wyjątków. Krzyż, ożebrowanie, pęciny, szerokość tylnych partji pozostawiają do życzenia, również brak szlachetności. Mimo to są cenione wysoko, jako silne, o solidnym fundamencie i wierne konie, pełniące praktyczną służbę i używane do hodowli krajowej. Przekazując swą masę (wzrost ok. 172 cm, waga 640 kg.) i siłę nie mniejszą, jak zimnokrwistych koni, zastępują je całkowicie i ochraniają Węgry przed wprowadzeniem zimnej krwi do hodowli.

Mały nonius jest też nieocenionym w reprodukcji krajowej. Zarówno dla rolnika, armji i przemysłu jest koniem „à tout usage". Nie posiada imponującej laikowi urody, długi krzyż, ostry kłąb i krótki zad nie ozdabiają żadnego konia. Ale jest mały nonius przyziemnym o mocnych ścięgnach koniem, któremu chętnie zapomina się błędy budowy, w myśl zasady, że piękność polega na dzielności. Przeciętny wzrost małego noniusa jest 158 cm. i nie przekracza 160 cm.

Duży nonius osiąga dojrzałość po ukończeniu 6-ciu lat. Maścią typową jest gniada; inne umaszczenie należy do wyjątków. Rozgałęziony ród noniusów dzięki chowaniu w pokrewieństwie niezwykle się skonsolidował, by zaś uniknąć incestu zaczęto od r. 1840 krzyżować je z pełną krwią angielską. Jeśli produkta po folblutach były zbyt lekkie, łączono je znowu z noniusami, mając na względzie utrzymanie równowagi między krwią i masą. Wszystkie noniusy, które pokrywały w Radowcach, Piber i Perwarth (Wieselburg) były wychowane w stadzie Mezöhegyes lub pośrednio z tego stada wywodziły się. Z pomiędzy synów „Noniusa Seniora" (bo tak też nazywany jest Nonius protoplasta) wybił się na plan pierwszy Nonius 9 ur. w 1822 z klaczy 354 Gascon, rasy hiszpańskiej. Tego znów synowie też w Mezöhegyes urodzeni Nr. 34 i Nr. 36 z arabskiej klaczy 406 Siglavi IV (rodzeni bracia) ugruntowali dwa rody o wielkiem znaczeniu nietylko w hodowli noniusów, ale spotykane też w rodowodach wielu koni półkrwi. Odróżnienie poszczególnych jednostek ogromnego rodu napotyka na trudności, skoro samo stado Mezöhegyes trzy razy nadawało ogierom Nonius numera stadne (Decknummer) od 1 z wyż. Musi się więc odróżnić:

1. Noniusy z Mezöhegyes:
   a) z numerami stadnymi 1 do 57 (od r. 1823—1861),
   b) z numerami stadnymi 1 do 54 (od r. 1862—1903),
   c) od roku 1904 na nowo określane numerami 1 etc.
2. Noniusy radoowieckie z numerami stadnymi I do XXVIII (1830—1908).
3. Noniusy z Piber:
   a) 3 noniusy bez numeru stadnego (1825, 1833 i 1891),
   b) z numerami I do IV (1896 do 1909).
4. Noniusy w Perwarth z numerami V i VI, co jest kontynuowaniem nomenklatury i hodowli stada Perwarth. Przytoczony rodowód daje obraz prądów krwi typowego noniusa, przyczem zorjentowanie się w ogierach Nonius i klaczach Nonius, opatrzonych z jednej lub obu stron cyfrą, wymaga gruntownej znajomości austrjacko-węgierskiej hodowli. Przejrzystym w każdym razie taki rodowód nie jest.

NONIUS V c. gniady, urodzony w r. 1916 w Mezöhegyes

550 Nonius 29								Nonius 11							
313 Ürmeny--Nonius				Nonius 29				208 Nonius 16				Nonius 31			
384 Nonius 16		Ürmeny pel. krwi ang.		360 Nonius 3		Nonius 15		322 Nonius 3		◆ Nonius 16		211 Jackson		Nonius 24	
Nonius	Nonius 16 ◆	Alberta, pel. krwi ang.	Ostreger pel. krwi ang.	325 Nonius 53	● Nonius 3	336 Revolver, ang. rasy	Nonius 10	150 Nonius 32	● Nonius 3	747 Nonius 55	Nonius 12	745 Nonius 53	Jackson pel. krwi angiel.	717 Nonius 42	Nonius 13

Dowodem rozpowszechnienia rasy nonius (gdyż o ile z punktu widzenia naukowego są noniusy odmianą lub rodem półkrwi, o tyle z punktu widzenia praktycznego, t. j. gospodarskiego można je uznać za rasę, gdyż posiadają wszelkie cechy rasowe) jest ilość reproduktorów, która wynosiła przed okrojeniem powojennem Węgier 715, a według statystyk z r. 1926 — 279. Państwowa stadnina w Mezöhegyes posiadała w tymże roku 170 klaczy nonius obu typów; są one częściowo używane do pracy, częściowo traktowane wyłącznie jako klacze stadne. Z pośród małych noniusów spotyka się dobre konie wierzchowe, przypominające huntera. Nie jest też nonius pozbawiony zdolności kłusowania, są one oczywiście mniejsze niż anglonormanda w swej ojczyźnie, gdzie uszlachetniony pełną i półkrwią, a przedewszystkiem kłusakiem norfolskim wybił się jako szybki koń zaprzęgowy, wreszcie konkursowy i wytrzymały kawaleryjski. Selekcja noniusa szła głównie w kierunku pogrubionego konia rolniczego, co znakomicie się udało, a cechy te wiernie się przelewają, tak, że pogrubienie materjału krajowego zawdzięczają Węgry noniusom. W ten sposób problem ten, aktualny dla każdego państwa, które, idąc z postępem czasu, potrzebuje mocniejszego konia, został zrealizowany bez pomocy zimnej krwi, a dorywcze stosowanie belgów zostało zaniechane.

W połączeniu z innemi odmianami półkrwi daje nonius nieraz bardzo udatne osobniki. W b. monarchji, gdzie na exterieur i użytkowość wielką kładziono wagę i gdzie do hodowli półkrwi używano, rzecz prosta poza właściwym celem, takie sławy jak Bona Vista, a poprzednio Przedświt, posługiwano się noniusami do tworzenia półkrwi, a najlepsze rody nie są pozbawione domieszki noniusów. Tak np. matką kapitalnego Przedświta III jest klacz 36 Nonius xx.

Dziś jeszcze posiadamy w stadninach państwowych radowieckiego przeważnie chowu ogiery półkrwi, z silną domieszką krwi noniusów, np. stacjonowany w Sądowej Wiszni, bardzo poprawnego pokroju, szlachetny i doskonale umaszczony 562 — Matschaker — 5 po Matschaker xx od kl. Furioso VIII po Furioso VIII od 93 Nonius XXIV po Nonius XXIV.

W Polsce, szczególnie północnej, anglo-normandy źle się aklimatyzują. Mały nonius wszakże jest już odmianą anglo-normanda bardziej przystosowaną do naszych warunków przez węgierskie środowisko hodowlane.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa możnaby przyswoić małe noniusy na południu Polski, w pasie, oznaczonym na mapie stref i okręgów hodowlanych przez inż. J. Grabowskiego, t. zn. prawie w całem woj. krakowskiem, półn.-zach. części lwowskiego, południowej części lubelskiego i wołyńskiego, a również może i na Pokuciu, gdzie mocne ziemie potrzebują silniejszego konia.

Franciszek Zdański.

Źródła:
Paul Fournier (Ormonde) „Le demi sang".
Wrangel: „Das Buch vom Pferde".
Dr. Max Mally: „Die Bundesgestüte Österreichs".
Jeździec i Hodowca Nr. 9 z r. 1927 i Nr. 6 z r. 1929.

SZEŚĆ LAT NIEMIECKICH DOŚWIADCZEŃ W ZAKRESIE BADAŃ NAD SIŁĄ POCIĄGOWĄ KONI GOSPODARSKICH.

Dla zagadnienia „koń a motor" bardzo ciekawe są badania, prowadzone w Niemczech systematycznie od r. 1927. Na wstępie trzeba zaznaczyć, że badania dokonywane za pomocą amerykańskich wozów pomiarowych natrafiały z powodu swego zgoła nienaturalnego charakteru na opór zrazu zakulisowy, potem coraz bardziej powszechny, ale zawsze jeszcze za mało stanowczy. Te wozy pomiarowe były może uzasadnione w czasach, kiedy ogólnie pozwalano sobie zaprzątać głowę kwestją: „motor czy koń"? Wtedy usiłowano niejako przemocą — a wóz pomiarowy był gwałtem zadanym koniowi — zdobyć dowód mechaniczny na równowartościowość ciężkiego konia roboczego i maszyny. Ale dość tego!- Wóz pomiarowy należy już do przeszłości, do minionego „mechanicznego" okresu hodowli konia.

Występowałem przeciw temu jak najbardziej stanowczo w „Der Deutsche Tierfreund". Związek ochrony koni na Rzeszę (a odnośnie do koni tranzytowych i na Polskę) solidaryzował się z każdem słowem mojej polemiki, do której dołączony był ostry protest przeciw skokom z kombinowanemi przeszkodami w dal i wzwyż na konkursach hippicznych (niepotrzebne męczenie zwierząt, mające charakter cyrkowy!). Jeden z najwybitniejszych nadreńskich hodowców ciężkich koni roboczych również stanął po mojej stronie. Polska na szczęście nie może sobie pozwolić na ten barbarzyński aparat, z powodu jego wysokiej ceny, nawet przy wypożyczaniu.

Niemcy mają już ten okres początkowy szczęśliwie za sobą. Postępuje się tam teraz praktycznie a w ostatnich czasach, ściśle wedle wymagań nauki weterynaryjnej. „Deutsches Kaltblut", organ hodowców tej rasy, omawia wyniki doświadczeń ostatnich sześciu lat.

Od r. 1927 zbadano 1541 koni w 123 próbach na stały pociąg (Dauerziehen) na przestrzeni 12 klm. szosy, przeważnie w stępie ale też i w kłusie. W r. 1933 dokonano 19 prób (16 pojedyńczych i 104 podwójnych zaprzęgów). Tylko 5 zaprzęgów nie odpowiedziało wymaganiom. Prusy Wschodnie zdobyły w 7 próbach pierwsze miejsca. W ten sposób rozwijają Prusy Wschodnie wybitną propagandę na rzecz zbytu dla swoich koni zimnokrwistych.

Celem ostatecznym jest jak najdalej posunięta „autarkja" w dziedzinie zaopatrzenia państwa w konie. To też konie rozpłodowe najwyższych gatunków importuje się w dalszym ciągu regularnie. W r. 1933 pociągnięto do badań także młodsze konie. Udział ogierów zwiększył się z 6,6% na 11,6% (na 224 zwierząt). Jest to dlatego ważne, ponieważ ogier wykazuje swoją wartość w tych samych warunkach co klacz. Bez badań kontrolnych w tej dziedzinie nie znajdzie także żaden naród swej drogi do elity rasowej. Te same więc metody, które prowadzą do ogólnego podwyższenia poziomu sprawności, muszą także znaleźć zastosowanie w hodowli konia.

Przy tych publicznych doświadczeniach, które cieszyły się wielką frekwencją, rozdawano dyplomy dla hodowców i wartościowe tachymetry kieszonkowe dla masztalerzy. W ostatnich czasach dołączono także odznakę niemieckiego hodowcy koni, bronzową, srebrną i złotą, pewnego rodzaju medal za wierną ochronę konia. W ten sposób przysposabia się gospodartwo rolne do obrony kraju przez hodowlę silnych koni.

Długie badania wstępne wybitnego niemieckiego instytutu hodowlanego posunęły się już tak daleko, że „Das Ostpreussische Stutbuch" („Wschodnio-pruski stud-book") rozpoczął w czerwcu z 50 końmi eksperymenty za pomocą aparatu respiracyjnego. Dla polskiej hodowli koni roboczych byłoby korzystnem zapoznać się bliżej z wynikami tych doświadczeń. Wskażą one całkiem nowe drogi; — jak pisze „Deutsches Kaltblut" (zeszyt z 15 kwietnia) — oprą dotychczasowe badania nad wydajnością pracy konia na nowych zasadach, określając drogą analizy zawartość tlenu i bezwodnika węglowego w powietrzu wydechu. Wartość tych prób dla hodowli jakoby może być doniosła. Nie umiemy jej jeszcze bliżej określić. W każdym razie sygnalizujemy, iż prace w tej dziedzinie są w toku.

Etscheit major w stanie spoczynku—Weimar

Zwycięstwo Polaków w Tallinie

Po zakończeniu VII-ych oficjalnych międzynarodowych zawodów konnych w Rydze (ostatni dzień odbył się 2-go września) drużyna polska zebrała swe manatki i wraz z zespołem łotewskim w sile 6-ciu oficerów i 12-u koni przeniosła się do Tallina. Nie można powiedzieć, żeby chętnie zbierano się na tę podróż, mimo, iż wszyscy jeźdźcy mieli w pamięci znaną gościnność Estończyków — konkursy ryskie porządnie zmęczyły i nadszarpnęły konie. Może nawet określenie nadszarpnęły będzie tutaj właściwsze, gdyż parcoursy w swej istocie nie były trudne, raczej nawet łatwe, jedynie niektóre przeszkody ustawiane były w sposób wysoce swoisty, nieprzyjęty w zawodach międzynarodowych, były często niebezpieczne dla konia i jeźdźca. Takie właśnie przeszkody w postaci słynnego „bankietu irlandzkiego" z rozlicznemi, przeważnie nieprawidłowemi i przesadnie uciążliwemi, nielogicznie rozwiązanemi kombinacjami wjazdów i zjazdów, rowy głębokie na ¾ metra ostro kopane oraz inne fatalnie optycznie skomponowane przeszkody nie rzadko z martwym drągiem na zakończenie i do tego w najwyższym punkcie przeszkody umieszczonym — te wszystkie przeszkody zyskały sobie w potocznym języku kawalerzystów miano „dzikich". Jak koń zawadzał o tego rodzaju „koncepcję" leżał, co mu napewno na zdrowie nie wychodziło. Łotyszom chodziło zapewne o wybudowanie przeszkód oryginalnych, które byłyby pewnego rodzaju niespodzianką dla koni i jeźdźców zagranicznych. Niewiele temi „pułapkami" osiągnęli w sensie zwycięstw i nagród, natomiast zrazili bardzo jeźdźców startujących w tych zawodach.

Najdotkliwiej odczuła „dzikie przeszkody" drużyna niemiecka, która straciła na dłuższy czas kilka swych doskonałych koni. Świetny Sachsenwald p. A. Holsta zawadził o martwą przeszkodę, zwalił się ciężko i uszkodził sobie tak poważnie łopatkę, że zachodzi obawa, czy koń ten wogóle dojdzie jeszcze do formy. Silnie naderwał sobie ścięgno słynny Egly p. A. Holsta, inne konie także odniosły szereg ciężkich obrażeń, podobnie jak i Roksana (naderwane ścięgno) kpt. Rucińskiego. Z jeźdźców p. Temme doznał przy upadku z koniem powikłanego złamania obojczyka (podobno kość przebiła płuco), tak że zaszła konieczność transportowania chorego samolotem na operację do Królewca. To były przyczyny, dla których zdekompletowana w Rydze drużyna niemiecka, miast jechać do Tallina, wróciła do domu.

Szwedzi, po niezbyt wesołych doświadczeniach w Rydze, także nie mieli ochoty jechać do Tallina. Oficjalnie wymówili się zbliżającym się terminem wielkich manewrów armji szwedzkiej.

Pojechali Łotysze i Polacy, którzy mieli część koni świeżych dzięki polityce oszczędzania skoczków puharowych. Kierownictwo drużyny polskiej, skoro zorjentowało się w niebezpieczeństwie jakie grozi koniom na specyficznych przeszkodach ryskich, poleciło wycofanie koni puharowych z konkursów zwykłych, już po doświadczeniach pierwszego dnia zawodów.

W ten sposób Polacy w dzień Puharu Łotwy dysponowali czwórką swoich najlepszych, wypoczętych koni, podczas gdy inne drużyny startowały na koniach „wymaglowanych" w konkursach poprzedzających puhar Łotwy.

Natomiast dzięki tej taktyce inne zespoły startujące na swoich najlepszych koniach w konkursach indywidualnych miały lekką przewagę (zwłaszcza Szwedzi) nad rezerwowemi końmi polskiemi. Stąd sukcesy Szwedów w konkursach indywidualnych. Dopiero w konkursie zespołowym o puhar Łotwy wyższość czołowych koni polskich wyszła na jaw niedwuznacznie.

Szwedzi ogólnie biorąc zrobili dobre wrażenie, konie mają dobre, jeżdżą poprawnie, choć niezbyt nowocześnie. Łotysze stale się poprawiają, dzięki bardzo intensywnej, wytrwałej pracy i wydatnej pomocy sfer miarodajnych.

Łotysze jeżdżą przeważnie na koniach wschodnio - pruskich, kupowanych zazwyczaj w stajniach p. Holsta, Lengnika i t. p.



Por. Komorowski (C. W. Kaw. — Grudziądz), na kl. Wenecja (ur. 1926 r. po Ikarus — Mafja), hod. M. hr. Mycielski.

Mają także irlandy (np. Kangars) kupowane zazwyczaj za pośrednictwem — Niemców.

**
*

PIERWSZY DZIEŃ, SOBOTA 8 -go WRZEŚNIA

W Tallinie, gdzie parcoursy i przeszkody były łatwiejsze niż w Rydze, bardzo przeszkadzał w skokach trudny teren. Boisko hippodromu znajduje się na torfiastym naturalnym podkładzie, który zasypano piaskiem i przykryto darniną. Wskutek tego teren jest luźny, niezwiązany, przy odskoku podkład się obsuwa, przy lądowaniu nogi konia nierzadko trafiają na dziury powstałe z przesuwania się ułożonych kawałków darniny.

Jeśli chodzi o przeszkody trafiliśmy tam znowu na rów prostopadle kopany i prawie metr głęboki, na szczęście niezbyt szeroki i dlatego tylko mało niebezpieczny dla koni.

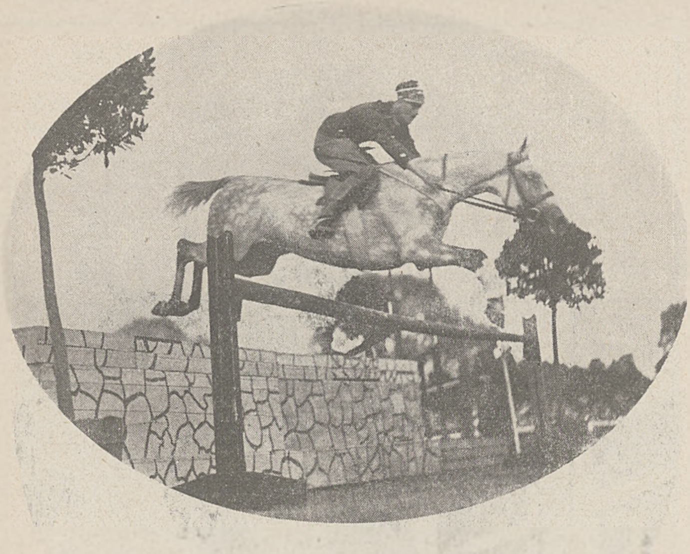
Konkursy rozpoczęły się w sobotę 8-go września. Tego dnia miały być rozegrane 2 konkursy, jednakże zakończenie drugiego — wskutek ciemności — musiało być przełożone na poniedziałek 10.IX.

Meeting w Tallinie został otwarty w obecności Prezydenta Estonji — Konstantina Pätsa, (pod którego wysokim patronatem odbyły się zawody), ministrów wojny, sprawiedliwości, głównodowzącego armji estońskiej — gen. J. Laidonera, posła polskiego i łotewskiego i t. d.

W konkursie otwarcia (nagr. 300 koron), startowało 39 koni. Parcours składał się z 12 przeszkód wysokości 1.30 mtr., szerokości 3 mtr. Tempo 350 mtr./min., dystans 600 mtr.

Zaznaczyć trzeba, że według przepisów estońskich za strącenie przeszkody lub skok do rowu koń otrzymuje 2 punkty karne, a nie 4 p. k. jak to przyjęto w przepisach międzynarodowych. Natomiast pierwsze wyłamanie liczą Estończycy podobnie, jak w Europie zachodniej — 3 p. k., drugie wyłamanie — 6 p. k., trzecie — eliminuje. A więc w pewnych wypadkach lepiej jest rozwalić przeszkodę — można zwyciężyć koniem, który miał jedno wyłamanie. Za każdą sekundę opóźnienia w stosunku do czasu przepisowego — ¼ p. k.

Pierwszy parcours konkursu otwarcia przeszło czysto 13 koni. W pierwszej rozgrywce ostatnie 3 przeszkody podwyższono do 1.40 mtr., w drugiej rozgrywce — do 1.50 mtr. Ten ostatni



Por. Gutowski (17 p. uł.) na kl. Hanum, hod. Daszewskiego.

parcours przeszły bez błędu tylko trzy polskie konie — Kikimora i Dunkan pod mjr. dypl. Lewickim oraz Walny pod por. Czerniawskim. Pomiędzy te trzy konie rozdzielono trzy pierwsze nagrody, ponieważ jeźdźcy nie chcieli w dalszych rozgrywkach męczyć koni. Z jednym błędem — (2 p. k.) przeszły parours 4 konie: Owoc i Wenecja pod por. Komorowskim. Hanum pod por. Gutowskim oraz kl. Kane pod por. Aalpärk (Est). Pomiędzy te cztery konie podzielono czwartą nagrodę.

Tegoż dnia rozpoczęto konkurs o nagrodę miasta Tallina (400 koron). Konkurs składał się z dwuch części: A. parcours złożony z 10 przeszkód, wys. 1.30 mtr., szer. 4 mtr., tempo 350 mtr./min., dystans 500 mtr. B. parcours złożony z 12 przeszkód wys. 1.40 mtr., szerokości 3,5 mtr., tempo 375 mtr./min. Dystans 500 mtr.

W sobotę zdołano rozegrać tylko pierwszą część konkursu, ponieważ szybko zapadające ciemności uniemożliwiły ciąg dalszy. Dokończenie tego konkursu, które odbyło się w poniedziałek 10.IX, przyniosło ponowny sukces koniom polskim: por. Komorowski na Wenecji zajął pierwsze miejsce, mjr. dypl. Lewicki na Dunkanie — drugie oraz por. Gutowski na kl. Trawiata — piąte.

(Dok. nast.) **A. O.**

WOLNA TRYBUNA

CHCĘ TYLKO SPROSTOWAĆ...

Ukazał się w Jeźdźcu i Hodowcy (Nr. 22 — 1934 r.) artykuł gen. Sochaczewskiego: **„Cienie gry w polo, czy... urojenia jej przeciwników"**, w którym autor stara się atakować niektóre z moich twierdzeń, jakie pozwoliłem sobie przytoczyć w mojej, swego czasu w tymże piśmie (Nr. 11 — 1934 r.) umieszczonej pracy p. t.: „Cienie gry w polo".

Osobiście stoję na stanowisku, że temat ten został po obustronnem wypowiedzeniu się, przynajmniej w zasadniczych kwestjach jego, w zupełności wyczerpany. To też z góry zrzekam się wszelkiej dalszej polemiki. Chcę tylko sprostować niektóre twierdzenia zawarte w wyżej wspomnianym artykule gen. S., — zwłaszcza te, które autor wkłada w moje usta, a których nawet między wierszami mojej pracy nie mógł wyczytać!

Przedewszystkiem więc nie twierdziłem nigdy, że gra w polo **„narowi"** konie, gdyż faktycznie: **„Gdyby tak było, niktby nie mógł użyć danego konia do gry w polo więcej niż kilka razy, poczem każdy koń niechybnie byłby na długi czas znarowiony"**.

Pod „narowami" u konia rozumiemy wyłamywanie się jego z pod woli jeźdźca z wyraźnemi cechami uporu. Przyczyną, wywołującą u koni narowy są z reguły przedwczesne, a temsamem przerastające jego możliwości żądania, względnie nieumiejętność jeźdźca w zwalczaniu pierwszych objawów jego uporu. Ostatecznie znarowienie konia przez grę w polo jest możliwe, lecz sam już charakter tej gry (brak trudniejszych wymogów) wskazuje na to, że są to wypadki dość rzadkie. Mojem twierdzeniem było i jest nadal, że stosowanie przez gracza (nie z jego zresztą winy) nieracjonalnych pomocy, wywołuje u konia nieprawidłowe wykonywanie wszelkich ruchów. Rzecz ta ma się zresztą zupełnie podobnie jak u koni kozackich, które z tych samych przyczyn są z punktu widzenia zasad sztuki jeździeckiej zepsute, lecz niekoniecznie znarowione.

Koń zepsuty (zmanierowany), a znarowiony — to nie tosamo!

Oświadczam: proszę mi pokazać chociaż jednego gracza w polo, który będzie w czasie gry posługiwał się wyłącznie prawidłowemi pomocami lub chociażby jednego konia, który będzie w czasie gry wykonywał wszystkie swe ruchy prawidłowo, — a stanę w pierwszych szeregach entuzjastów tego sportu!!

Jeśli chodzi o twierdzenie autora, że właśnie fotografje z przebiegu gry w polo **„przeczą kategorycznie twierdzeniu o wklęsłych grzbietach, zadartych głowach i pyskach oraz sztywnem kładzeniu się w każdy zakręt"**, to nic łatwiejszego, jak się przekonać, że tak nie jest. Wystarczy chociażby zobaczyć w Jeźdźcu i Hodowcy (Nr. 25 — 1933 r.) fotografję z przebiegu gry w polo, umieszczoną właśnie do tekstu atrykułu **„Polo"** gen. S., która pokazuje wyraźnie zdarte pyski wszystkich uwidocznionych tam koni. Nawet wałach „Jupiter" (kosztował 22.000 dolarów), którego dosiada **„najlepszy gracz świata Thomas Hitchcock jun."** zadziera tak dokumentnie swój łeb, jakby szukał swego imiennika wśród planet na niebie!

Natomiast o koniach rozumiejących zasady gry w polo i biegnących z własnego zainteresowania, czy też upodobania ochoczo za toczącą się piłką (twierdzenie gen. S.) nie mogę niestety nic powiedzieć ponadto, co już powiedziałem w moim artykule o cieniach gry w polo. Chyba dodam tu jeszcze to, że uważam wszelkie opowiadania na ten temat za zaczerpnięte z tego samego rozdziału, w którym znaleźć można również opowieści o koniach, rozwiązujących zadania matematyczne!

Również nigdy nie twierdziłem, że w razie spotkania się z nieprzyjacielskim patrolem lub obskoczenia przez konnych szperaczy, należy robić „— **buch odrazu z konia w kartofle"**, a temmniej, że kawalerja jest zbędnym rodzajem broni. Nigdy też nie występowałem w obronie **„modnej, zmotoryzowanej frazeologji"**. Twierdziłem natomiast i twierdzę nadal, że absolutnie minęły już czasy indywidualnych pojedynków poszczególnych jeźdźców, które wymagały specjalnych zdolności szermierczych jeźdźców oraz niepomiernej zwinności koni. Dzisiejsza szarża nawet małego oddziału kawalerji nie będzie w niczem przypominać meczu gry w polo. D-ca patrolu, a tembardziej d-ca większych oddziałów kawalerji nie wykona napewno swego właściwego zadania, jeśli będzie się wdawał w indywidualne utarczki z każdym napotkanym jeźdźcem nieprzyjacielskim. Sam autor podaje zresztą swoją receptę: **„uderzyć całym pędem na przeciwnika i położyć go trupem"**. Słusznie, ale w żadnym razie

nie urządzać pojedynków à la p. Wołodyjowski i nie uganiać się za przeciwnikiem, jak za piłką na boisku.

„Co się w tym wypadku zmieniło od czasów króla perskiego Cyrusa? Jeździec, koń, broń i śmierć — są te same, więc nie zwycięzca szampionatu, jak to twierdzi rtm. R., ale właśnie koń bojowy, do którego jest najbardziej zbliżony koń do polo, jest ideałem konia wojskowego".

Nie będę tu udawadniał, że lepiej przygotowuje konia do celów bojowych wszechstronna próba konia wierzchowego, w skład której wchodzą cały szereg prób, jak próba ujeżdżania, wytrzymałości (biegi drogami), zdolności noszenia pewnego (dość znacznego zresztą) ciężaru, szybkości i skoków (bieg z przeszkodami, bieg na przełaj i konkurs hippiczny) oraz władanie białą i palną bronią z konia, niż — gra, której sensem jest uganianie na kawałku gładkiej jak stół murawy za piłką. Chyba dowód taki jest zbyteczny, a każdy zrozumie, że działania bojowe kawalerji nie ograniczają się do uganiania na równiutkich łączkach za szperaczami nieprzyjacielskimi!

Od czasów króla Cyrusa zmieniło się jednak bardzo dużo: Zmienił się jeździec, zmienił się koń, a przedewszystkiem broń. Zmieniła się nawet śmierć, albowiem inaczej umiera się od włóczni, inaczej zaś od karabinu maszynowego lub gazów trujących!!

Dla podtrzymania swoich twierdzeń nie udowadniam też nigdy swej kompetencji, jak również nie odmawiam jej nigdy swoim przeciwnikom. Uważam poprostu, że nie autorytet osobisty, lecz jedynie rzeczowość i trafność stosowanych w dyskusji argumentów decydują o słuszności tej, czy drugiej strony.

Kończąc zaznaczam, że niezmierną radość zrobił mi ostatni ustęp omawianego artykułu:

„Chodzi nam o równouprawnienie gry w polo z innemi sportami konnymi. O nic więcej!"

A zatem już nie o obowiązkowe i przymusowe wprowadzenie jej w armji?

Brawo! — Przecież w zasadzie o nic innego mi nie chodziło!!

G. Romaszkan.

Stanisławów, 7.VIII. 1934.

KRONIKA

KRAJOWA HODOWLA

SPIS HODOWCÓW, KTÓRZY ZOSTALI ODZNACZENI MEDALAMI ZŁOTEMI W 1933 ROKU ZA DOSTAWĘ REMONTÓW DO WOJSKA.

1. Hr. Czacki Stanisław.
2. Huskowski Stanisław.
3. Jezierski Jerzy.
4. Karłowski Stanisław.
5. Krzymuski Zygmunt.
6. Hr. Korzbok-Łącki Stanisław.
7. Kotkowski Ignacy.
8. Hr. Ledóchowska Marja.
9. Hr. Ledóchowski August.
10. Hr. Ledóchowski Aleksander.
11. Hr. Łoś Witold.
12. Rudnicki Ksawery.
13. Stado Alfreda hr. Potockiego.
14. Stado ks. Pszczyńskiego.
15. Śląski Zw. Hod. Szlach. Konia Półkrwi w Katowicach.
16. Stadnina Małop. Tow. Roln. w Hebdowie.
17. Hr. Tarnowski Artur.
18. Związek Hod. Koni przy M. T. R. w Nowym Sączu.
19. Zarząd Dóbr Państw. Bogusławice.

POKAZY KONI NA HUCULSZCZYŹNIE.

Dorocznym zwyczajem „Związek Hodowców Konia Huculskiego" organizuje w r. b. trzy pokazy: w Żabiem dnia 4 października, Uścirykach 5 października i Kosowie 6 października. Pokaz połączony będzie z premjowaniem i zakupem ogierów huculskich do Stad Państwowych.

Estończycy pragną kupić polskie konie remontowe. W dniu 25-go października r. b. przybędzie do Polski specjalna komisja zakupów koni estońskiego min. wojny z gen. Johnsonem na czele, aby zakupić w Polsce kilkanaście koni remontowych.

Transakcja będzie zapewne przeprowadzona w ten sposób, że departament kawalerji M. S. Wojsk. odstąpi Estończykom zakupione już przez siebie remonty — po cenach własnych.

JEŹDZIECTWO

Pierwsze zawody hippiczne w Kownie. Po raz pierwszy rozegrano w Kownie, które nie znało dotychczas zupełnie sportu jeździeckiego, zawody hippiczne. W zawodach udział wzięło 50 oficerów i 116 podoficerów i żołnierzy pułków huzarskich.

Kierownictwo armji litewskiej czyni duże wysiłki, aby sport konny na Litwie postawić na wyższym poziomie i zainteresować nim społeczeństwo.

IV Polskie Mistrzostwa Jeździeckie 1934 r. organizowane przy udziale i na terenach Tow. Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce, będą rozegrane w dniach 10, 11, 12, 13 i 14-go października.

Wschodnio-Kresowy Klub Jazdy urządza w dniach 5, 6 i 7 października Zawody Konne na torze wyścigowym w Baranowiczach. Propozycje Zawodów, oparte na wytycznych P. Z. J. dla popularnych meetingów na rok 1934 są do nabycia w Sekretarjacie W. K. K. J. w Baranowiczach.

Po zawodach hipp. w Rydze.

Na ogólną liczbę 75 nagród, jakie były do zdobycia w 9-ciu konkursach, jakie rozegrano w ciągu sześciu dni międzynarodowego meetingu hippicznego w Rydze, kawalerzyści polscy zdobyli ogółem 23 nagrody, w tem pierwszych nagród — 3, drugich — 3, trzecich — 3, czwartych 1, piątych — 4, szóstych — 2, dalszych — 7.

(W sumie 23 nagród policzono w jedną nagrodę Puhar Łotwy, osobno nagrody indywidualne w P. Ł.).

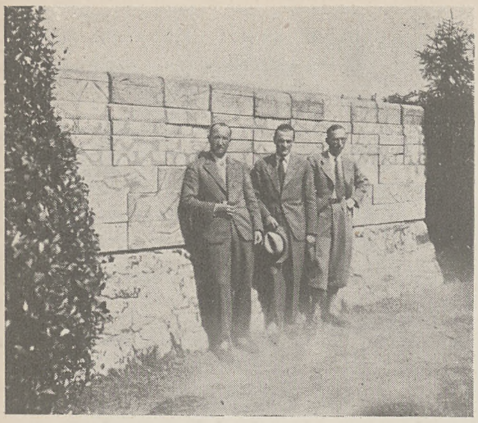
Kawalerzyści łotewscy zdobyli 21 nagród, w tem I — 3, II — 1, III — 2, IV — 7, V — 2, VI — 3, dalszych — 3.

Jeźdźcy niemieccy wygrali 15 nagród: I — 2, II — 3, III — 2, IV — 2, V — 1, VI — 2, dalszych — 3.

Szwedzi zdobyli 14-e nagród, w tem I — 4, II — 2, III — 2, VI — 3 i dalszych — 3.

Wreszcie Estończycy zdobyli dwie nagrody IV — 1-ą i VIII — 1-ą.

Jedynie Szwedzi przewyższyli Polaków ilością zdobytych pierwszych nagród, ustępując nam natomiast znacznie w ogólnej ilości zdobytych nagród. Puhar m. Rygi i ważna nagroda Ministra Wojny zdobyli Szwedzi, przegrywając natomiast zdecydowanie Puhar Łotwy.



Coraz większe wymagania stawia się przed koniem i jeźdźcem w konkursach hippicznych. Fotografja powyższa przedstawia dwumetrowy mur — jedną z przeszkód konkursu o nagr. Ministra Reichswehry w międz. meetingu w Akwizgranie. Przed przeszkodą stoją (od lewej) kpt. Mrowec, por. Pohorecki i kpt. Ruciński.

ZAGRANICZNA

ANGLJA.

Blandford zbliża się sumą wygranych swego potomstwa do rekordu Stockwella. Potomstwo Blandforda wygrało dotychczas olbrzymią kwotę 58.328 Ł i zbliża się szybko do rekordu ustanowionego w 1866 r. przez Stockwella, którego potomstwo wygrało 61.391 Ł. Blandford w r. b. opiera się na takich „pracownikach" jak: Windsor Lad (24.903 Ł), Bahram (8.186 Ł) i Campanula (7.433 Ł).

PÓŁ KRWI ZEBRA—PÓŁ KRWI ANGLIK!

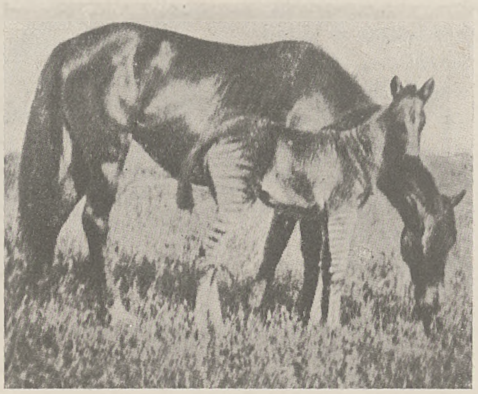
Zamieszczamy rzadką fotografję źrebięcia, pochodzącego ze skrzyżowania klaczy pełnej krwi Eloise z ogierem — zebrą.

Klacz pana Cairus (Cape Town) uciekła ze stada i po roku odnaleziono ją ze źrebięciem po og. zebra.

Prawdopodobnie jedyny okaz na świecie.

Produkt skrzyżowania dziś ma 4 lata i jest ujeżdżany pod siodło.

Ciekawe czy właściciel obserwował przy następnem źrebięciu skutki „saturacji" Bruce Lowe'a?



WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Medjolan, 16 września.

St. Leger Italiano, 100.000 lirów, 2.800 m. dla 3 l.

1. Grand Marnier, og. kaszt. (Munibe—Giulia Claudia) D. E. Radice Litta, 58 kg. ż. J. Romero.
2. Mamozio, og. gn. (Havresac II — Maghee) Conte S. M. di Cellere, 58 kg., ż. E. Watkins.
3. Toskano, og. gn. (Havresac II — Floridia) S. de Montel 58 kg., ż. P. Caprioli.

b. m.: Osimo.

Wygrane o szyję. Czas: 3:4,4. Tot.: 24, 14, 19:10.

Berlin—Hoppegarten, 23 września.

Deutsches Saint Leger, 21.500 RM. — 2.800 m., dla 3-latków.

1. Blinzen, og. kaszt. (Prunus — Blätterteig), bar. S. A. v. Oppenheim, 56 kg., ż. W. Printen.
2. Travertin, og. c.-gn. (Graf Ferry — Tschierva), R. Haniel, 56 kg., ż. E. Böhlke.
3. Athanasius, og. c.-gn. (Ferro — Athanasie), 56 kg. ,ż. O. Schmidt.

B. m.: Ebro, Pelopidas, Grandseigneur, Horchauf, Schwarzliesel.

Wygrane o szyję — ½ dł. Czas: 3:01.9. Tot.: 34, 13, 13, 14:10.

Longchamp, 23 września.

Prix Vermeille, 100.000 fr. — 2.400 m., dla 3-l. klaczy.

1. Mary Tudor, kl. gn. (Pharos — Anna Bolena), L. Volterra, 57 kg., ż. G. Bridgland.
2. Reine Isaure, kl. (po Blandford), bar. E. de Rothschild, 54 kg., ż. C. Bouillon.
3. Sa Parade, kl. (po Grand Parade), G. Wildenstein, 54 kg , ż. W. Johnstone.

B. m.: Routine, Samee, Adargatis, Tsianina, Seconde, Folle.

Wygrane o 4 dł. — łeb. Czas: 2:40.1. Tot.: 70, 22, 22, 17:10.

Maisons—Laffitte, 26 września.

La Coupe d'Or, 75.000 fr. — 2.000 m.

1. Sa Parade, 3 l. kl. (Grand Parade — Sartale) G. Wildenstein, 50½ kg., ż. A. Rabbe.
2. Astronomer, 3 l. og. (po Asterus) J. E. Widener, 55½ kg., ż. H. Semblat.
3. Silver Plated, 3 l. og. (po Silver Image), L. L. Lawrence, 54 kg., ż. W. Sibbritt.

B. m.: Castelrose, Makila, Dean Swift, Pulcherrimus, Hyenville, Quai d'Orsay, Boucan, Jacquet.

Wygrane w 1—2½ dł. Czas: 2:05.4. Toto: 117, 18, 11, 18:10.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 złotych. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161. Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

1366 Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka. Warszawa, ul. Ordynacka 3.

DO PP. HODOWCÓW

koni pełnej krwi i wysokiej półkrwi angjelskiej.

Redakcja „Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej" oraz „Polskiej księgi stadnej koni wysokiej półkrwi angielskiej" przypomina pp. Hodowcom:

1) że termin **zgłoszenia źrebiąt,** urodzonych w r. 1934, do wymienionych ksiąg stadnych za opłatą po 2 zł., — upływa dnia 31 października 1934 r.,

2) że zgłoszenia, które wpłyną pomiędzy dn. 1 listopada a 31 grudnia, winny być opłacane po 10 zł., zaś po 1 stycznia do 31 grudnia roku następnego po 25 zł. od źrebięcia;

3) żadne zgłoszenie nie może być przyjęte bez dołączonego przy nim świadectwa stanowienia klaczy z roku poprzedniego, na odwrocie którego winno być stwierdzone urodzenie źrebięcia (przez Kierownika właściwego Stada Ogierów dla ogierów państwowych, przez wójta gminy dla ogierów prywatnych);

4) zgłoszenia o tem, że klacz została jałową, poroniła, że źrebię padło przy urodzeniu, że urodziła martwe bliźnięta i t. d. wraz z datą ostatniego skoku winny być **dokonane obowiązkowo** i na przepisowych deklaracjach, w terminie najpóźnicj do 31 października.

5) Redakcja przypomina pp. Hodowcom, że zmiany w umaszczeniu źrebiąt, stosownie do par. 9 Zasad prowadzenia wymienionych ksiąg stadnych, winny być zgłaszane **najpóźniej do 31 grudnia** roku następnego po roku, w którym się źrebię urodziło. Przeoczenie tego terminu może spowodować zakwestjonowanie tożsamości konia do celów wyścigowych i straty materjalne.

6) Redakcja prosi pp. Hodowców o ściślejsze przestrzeganie dokładności w opisie maści źrebiąt. Przy sprawdzaniu wieku koni na torze warszawskim stwierdzono **nienależny opis maści u 48 koni,** zgłoszonych do ksiąg stadnych.